

# ŚWIATŁO

ZBIÓR  
ARTYKUŁÓW  
I ROZPRAW  
POD REDAKCJĄ  
A. CIOŁKOSZA  
I  
Z. ZAREMBY



ROK II  
ZESZYT SIÓDMY  
WRZESIEŃ 1948

ŚWIATŁO

LA LUMIERE

Cena 30 fr.

## SPIS RZECZY

Jan MALARA — Spisek przeciw społeczeństwu ● Zygmunt ZAREMBA — Wielki błąd socjalizmu ● Włodzimierz SZNARBACHOWSKI — Zamach na Togliattiego i kryzys we włoskich związkach robotniczych ● Lidia CIOŁKOSZOWA — Generał WRÓBLEWSKI w Londynie ● Wincenty JAŚNIEWICZ — Z działalności konspiracyjnej robotników polskich w północnej Francji w latach 1940 — 1944 ● Glossy ● IDEE I PROBLEMY : Kazimierz BENTKOWSKI — Komuniści są idealistami ● WYDARZENIA I KOMENTARZE : J. G. — Szczelina w żelaznej kurtynie ● Jan GRABIA — Socjal-demokratyczna Partia Robotnicza Szwecji ● Dwa dokumenty ● Ostatnie miesiące Socjalnej Demokracji węgierskiej ● Czechosłowacka Socjalna Demokracja w nowym etapie walki.

## Spisek przeciw społeczeństwu

**W**YROK wydany przez Moskwę na Titę był równocześnie ostrzeżeniem dla innych partij komunistycznych w krajach podległych Rosji. Przypomniano im teorię o „etapach” bolszewickich i leninowską dialektykę, wyrosłą z pnia mentalności rosyjskiej.

Poderwało to również PPR. Berman na ostatnim posiedzeniu KC w dniu 7 lipca br. przyznał, że „źródłem Plenum”, które „zdopinguowało”, „bodźcem było niebezpieczeństwo, które zelektryzowało partię. — Była to sytuacja jugosłowiańska. Niebezpieczeństwo, którego „elementy unosiły się i u nas w powietrzu”. Równocześnie padła ostra groźba: „Będziemy bezlitośnie zwalczać wszelkie próby tworzenia jakichś linii podziału wewnątrz naszej partii”. Nie przeceniając bynajmniej faktu nieobecności Gomułki na posiedzeniu KC i komunikatu Grosza o nerwowych przypadłościach sekretarza generalnego PPR, to jednak niewątpliwie było to zewnętrzny, słabym, bo starannie osłanianym, wyrazem wewnętrznego oporu w PPR. Nie bez powodu Berman dłuższy ustęp swego końcowego przemówienia poświęcił obu polskim komunistycznym ośrodkom z czasów wojny: krajowemu i moskiewskiemu. Nie bez powodu i on i inni mówcy tłumaczyli, że „ogólnonarodowa platforma PPR” była potrzebna i była

zgodna z zasadami marksizmu-leninizmu. Ale jako absolutna konieczność wypełniła tylko jeden etap, który się skończył. Aby wyręczyć Bermana, powiemy: stanowiła ona właśnie leninowskie „absolutne w relatywnym”. To samo zjawisko na drugim etapie przedzierzgnęło się w „relatywne w absolutnym” i jak zdarty kostium teatralny zostało usunięte do rupieciarni.

Orzeczenie Kominformu pchnęło PPR do realizowania drugiego etapu bolszewickich celów w Polsce.

### DRUGI ETAP

#### BOLSZEWIZOWANIA POLSKI

Dwudniowe obrady KC PPR, 6-7 lipca br., miały na widoku narysowanie zasadniczych linii programowych, po których agenci sowieccy zamierzają pchać państwo i społeczeństwo polskie. Program ten powinien być uzgodniony z „wodzami” PPSk, aby się mógł stać obowiązującym. Lecz nikt przecież nie żywi złudzeń, że Cyrankiewicz, Rusinek i inni podpeperowcy będą chcieli i będą mogli cokolwiek w tym programie zmienić.

Cóż on zawiera? Jakie są najbliższe zamierzenia puszczonych na Polskę sług Kremla? — Wyliczmy kolejno: 1. walka z robotnikiem, 2. walka z chłopem, 3. walka z drobnomieszczaństwem, 4. walka z młodzieżą, 5. walka z ko-

ściołem, 6. walka z nauką i literaturą, 7. walka o podciągnięcie ideologiczne i organizacyjne własnych szeregów partyjnych.

W imię czego gromada spiskowców ma prowadzić tę wojnę na tak licznych frontach? Krótko: o realizację „państwa socjalistycznego“ czyli innymi słowy o pełne zgleichschaltowanie Polski, o pełne upaństwowienie robotnika, chłopca, drobnomieszczanina i inteligenta i o całkowite, pod każdym względem, upodobnienie społeczno - gospodarczego obrazu Polski do obrazu socjalistycznego - gospodarczego Związku Sowieckiego. Trzeciego etapu nie trudno się domyśleć. Zdaniem stalinowców — będzie to „dobrowolne“ połączenie się Polski ze Związkiem Sowieckim i wspólne „szczęśliwe życie“ pod władzą „genialnego ojca narodów“ Stalina. Jednym słowem, trawestując Lenina, byłoby to wreszcie „absolutne“ w absolutnych obcegach.

Na szczęście, jesteśmy przekonani, komuniści nie zdążą wyprzedzić historii.

### WALKA Z ROBOTNIKAMI

Okres od końca 1944 do połowy bieżącego roku był wypełniony walką komunistów o ustrój monopartyjny w Polsce. Usunięcie przy pomocy NKWD z jawnego życia organizacji, ideologii, programu i tradycji PPS, najniebezpieczniejszych oponentów dążeń stalinowców, umożliwiło PPR-owi późniejszą rozgrywkę z Polskim Stronnictwem Ludowym i podporządkowanie swojej komendzie pozostałych w kraju przywódców. Okrucieństwo PPR i Bezpieki, fałszerstwa, prowokacje, brak przy tym wszystkim archimedesowego punktu oparcia dla Polski w postaci styku z państwem nie-satelitą moskiewskim — zadecydowały o likwida-

cji polskich sił politycznych w kraju.

Ale zapędzenie do więzienia wielu setek działaczy robotniczych i chłopskich, zmuszenie innych do opuszczenia Polski — nie zapewniło peperowcom pełnego zwycięstwa. Mimo służalczej powolności przywódców PPSk, w masie jej członków - robotników manifestowała się i manifestuje ideologia i tradycja prawdziwej PPS. Mało tego. Objęła ona swoim wpływem przynajmniej dobrą część członków PPR. Kilkuletnia kampania przeciwko WRN, przeciwko socjaldemokratyzmowi i przeciwko t. zw. w nomenklaturze bolszewickiej „prawicy“ PPS — nie dała tych rezultatów, których się komuniści spodziewali. Lipcowe posiedzenie KC ujawniło zarówno w referatach jak i w dyskusji, że PPR jest „jeszcze niedostatecznie w swej masie członkowskiej okrzepła ideologicznie“, że „wśród zacofanych członków“ pojawiły się teorie o „wygasaniu walki klasowej“ i o „pokojoym wrastaniu w socjalizm“. Z drugiej znowu strony „znajdują się u nas zatabaczeni sekciarze, którzy usiłują całą tę bohaterską i rewolucyjną działalność PPR przedstawić jako manewr, jako maskaradę ideologiczną...“ Zachodzi więc konieczność podciągania ideologicznego własnych szeregów. Bez bólu się to nie obejdzie, pomoc Bezpieki będzie potrzebna, bo — jak mówi Berman — „trzeba ich bić i piętnować nie tylko jako oszczerców naszej Partii, lecz również jako ignorantów i fałszywych interpretatorów marksizmu - leninizmu“.

Nie wiemy, jaki procent z 981 tys. członków skazany jest na wyprzedzenie z szeregów PPR, na „bicie“ i „piętnowanie“. Wiemy tylko, że KC nie ma zamiaru powiększać stanu liczbowego partii, chodzi mu tylko o procentowe zwiększe-

zenie elementu robotniczego (dotychczas 56,7 proc., chłopów — 23 proc., pracowników umysłowych — 15,3 proc., rzemieślników — 4,3 proc., kupców — 0,7 proc.)

Daleko większą natomiast „czystkę“ KC przewiduje w szeregach PPSk, aby usunąć — jak to wyrażono w stalinowskich słowach — „grunt dla poważnego w Zjednoczonej Partii niebezpieczeństwa o charakterze prawoopportunistycznym i nacjonalistycznym“. W przemówieniach kremlowskich „podwodzów“ roi się od inwektyw w stosunku do masy robotniczej PPSk. Zarzuca się jej, że jest „obarczona w dużej mierze nieprzewyciężonym do końca nacjonalizmem i reformizmem“, pomawia o hołdowanie „prawicowej oportunistycznej koncepcji w ruchu robotniczym“, wreszcie feruje się następujący wyrok: „Kampania zjednoczeniowa powinna sprzyjać odizolowaniu i odsianiu elementów nacjonalistycznych przede wszystkim w PPS“.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie tego rodzaju żaruty, jak „oportunizm“, „reformizm“, „nacjonalizm“ wyrzuca z szeregów PPSk olbrzymią liczbę dzielnych robotników, których całą winę stanowi przywiązanie do socjalizmu, wolności, sprawiedliwości i Polski. Radkiewicz będzie miał dużo roboty. PPSk liczy bowiem 570 tys. członków. Wątpić należy, by PPR do t. zw. Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej miała zamiar przyjąć większą część masy członkowskiej PPSk. Pod naciskiem Moskwy wymagania komunistów rosną. Nawet tak lokajscy wobec komunistów przywódcy PPSk oberwali na KC. Jeden z komunistycznych „szefów“ powiedział w dyskusji: „aczkolwiek dzisiejsi przywódcy PPS wnieśli sporo do rewizji przeszłości PPS, to jednak rewizja przesz-

łości u wielu z nich jest bardzo powierzchowna. Ta rewizja u wielu zawiera bowiem element zadowolenia, że znalazło się jakieś wspólne sformułowanie“.

Krótko mówiąc, w najbliższej przyszłości należy się spodziewać węszenia, oskarżenia i wtrącania do więzień Bezpieki tysięcy robotników pod bolszewickim zarzutem: „reformizmu“, „oportunizmu“ i „nacjonalizmu“. Będą to bolszewickie idealistyczne uławtwienia w „materialistycznym pojmowaniu dziejów“.

### WALKA Z CHŁOPAMI I DROBNOMIESZCZAŃSTWEM

Potępiając politykę Tity w odniesieniu do wsi, Kominform przypomniał następujące zdanie Lenina: „gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stałe, codziennie, co chwila, żywiłowo i w skali masowej“. To wystarczyło, by postawić na nogi wszystkie sztaby partji komunistycznych i mobilizować siły (przede wszystkim — policyjne) do walki z chłopem i drobnomieszczaninem. A przecież nie trzeba zbyt wielkich wysiłków myśli, aby udowodnić, że ta teza Lenina ani z punktu widzenia historycznego ani socjologicznego nie wytrzymuje krytyki. Lecz cóż to obchodzi scholastyków XX wieku! — Roma (tertia) locuta — causa finita! — (Rzym (trzeci) orzekł — sprawa wyczerpana!)

Minc na posiedzeniu KC postawił sprawę jasno: w ciągu kilku lat, w ciągu planowanej „sześciolatki“, trzeba się rozprawić z gospodarką drobnotowarową na wsi i w mieście. Oczywiście spieszy zaraz ze słowami uspokajającymi: nie będzie — powiada — nacisku administracyjnego, nie będzie awanturnictwa, stopniowo będzie poszerzany sektor państwo-

wy w miastach, a spółdzielczy po wsiach. Masy zaś chłopskie zostaną przygotowane pod względem gospodarczym i psychologicznym do przejścia z gospodarki indywidualnej na gospodarkę kolektywną. Obiecuję w obrębie kilku lat hojną ręką dostarczyć spółdzielczym ośrodkom maszynowym 70 tys. traktorów, zapowiada rozciągnięcie opieki państwowej nad chłopem drobno- i średnio-rolnym. Znając jednak metody sowieckie, wiemy, że uspakajanie jest tylko dialektycznym manewrem kliki rządzącej. Wystarczy zresztą nacisk lub sygnał z Moskwy, aby władcy Polski puścili się na drogę okrutnego awanturnictwa... nawet z 3 tys. traktorów w zapasie. Berman jest zresztą wyraźniejszy od Minca. Odśloni istotne bodźce tej akcji: polityczne a nie gospodarcze. Powiedział na tymże samym posiedzeniu: „W świetle sytuacji jugosłowiańskiej bardziej odśloniła się przed nami wewnętrzna więź i łączność między zagadnieniem nacjonalizmu a zagadnieniem chłopskim... Nie jest przypadkiem, że sprawa chłopska zajmuje tyle miejsca w rezolucji jugosłowiańskiego Biura Informacyjnego. Jest to odślonienie najgłębszej prawdy, że nie wykarczujemy w ostatecznym rachunku do końca nacjonalizmu, jeśli nie rozwiążemy zagadnienia chłopskiego, jeśli nie zrealizujemy socjalizmu na wsi“.

Zbyt dobrze rozumiemy sowiecki problem „rozkułaczania“ wsi i „karczowania“ nacjonalizmu, żebyśmy mogli wątpić w rozhulanie się radkiewiczowskiej „opricziny“. Zresztą jeśli wziąć pod uwagę obecny obraz społeczno-gospodarczy Polski i warunki psychologiczno-polityczne, w jakich powstał, to łatwo pojąć, że pomoc tajnej i mundurowej policji Bezpieki będzie konieczna przy realizowaniu

dla celów politycznych przekształceń gospodarczych.

Posługując się liczbami przytoczonymi przez Minca, zasięg w życiu gospodarczym Polski poszczególnych sektorów według zatrudnienia przedstawia się następująco:

sektor państwowy	— 24%
sektor kapitalistyczny	— 14%
sektor drobnotwarowy	— 62%

Innymi słowy, front komunistyczny mobilizuje w tej chwili siły do walki z wielu milionami rolników i rzemieślników. Akcja wywołała reakcję. Boć komuniści doskonale zdają sobie sprawę, że nie tylko bogaty chłop, ale każdy chłop będzie się bronił przed próbami zawleczenia go w obręb państwowonej gospodarki, w której — podobnie jak robotnik — stanie się — i jako producent i jako konsument — przedmiotem gry i kaprysów biurokracji partyjnej i państwowej.

Należy się więc liczyć w najbliższej przyszłości ze zjawiskiem wzmożonego terroru w mieście i na wsi, siłą łamania oporu rzemieślników i chłopów. Będzie to nowa — i tym gwałtowniejsza — odmiana terroru, iż osiągniesz wiele milionów ludzi. Dotychczas tego zjawiska w Polsce nie było. Reforma rolna i przejście na własność państwową wielkich warsztatów produkcji przemysłowej odbyły się bez przeszkód. Pod względem politycznym i psychologicznym ułatwiła to działalność PPS i Stronnictwa Ludowego przed i podczas wojny, pod względem zaś praktycznego owdarcia kopalniami i fabrykami ułatwienia przyszły od strony okupantów — niemieckiego i częściowo sowieckiego. Zresztą dotyczyło to bezpośrednio kilkunastu tysięcy ludzi, pozbawionych oparcia

dla swych interesów w całości społeczeństwa. — Teraz jest inaczej.

### OFENSYWA IDEOLOGICZNA KOMUNISTÓW

Równoległe z przygotowanymi zamachami na wieś i rzemiosło PPR sposobi się do ofensywy ideologicznej celem opanowania społeczeństwa. Chodzi tu przede wszystkim o młodzież, która ciągle wymyka się z pod wpływów komunistycznych, oraz o naukę i literaturę. Berman zapowiedział ofensywę kulturalną, stwierdzając, że się dotąd o niej „u nas tylko dosyć dużo mówiło, ale której nie potrafiliśmy rozkołysać, jak należy“. Chodzi tu — jak się wyraził — o „większą ostrość walki

ze zgniłym liberalizmem“ w dziedzinie nauki, sztuki i literatury.

Oto jak wygląda szkielec zamierzeń komunistów w Polsce, popełdzanych do spiesznego działania przez Moskwę.

Nowa chmura okrucieństw kołysze się nad Polską, grożąc spokojowi każdego domu robotniczego, pracowniczego i każdej chacie chłopskiej.

Powiedzieliśmy — komuniści nie zdążą ubiec historii. Nie zdążą wygrać walki, którą pod różnymi pretekstami wypowiedzieli całemu społeczeństwu. Lecz okrucieństwo pochłonie wiele ofiar w imię... obcych imperialistycznych interesów i fanatycznego przywiązania do leninowskich i stalinowskich cytatów.

Jan MALARA

**M**AGNES WŁADZY — mniejsza o to do jakich dostała się rąk — działa zawsze potężnie, przyciągając opiłki ludzkie. Najwięcej ich znajdowało się w Polsce, niestety, wśród tak zwanej inteligencji. Pamiętamy, jak sanacja potrafiła wprawić ją w skoki i tany około siebie. Tutaj znajdowało się najwięcej jednostek, dających się oszłomić wielkością, nie zważając na jakość, upoić narkotykiem władzy nie patrząc do czego to prowadzi.

Jakież spustoszenia moralne pozostawiła po sobie ta epoka! I właśnie nie wśród maluczkich, nie w szarej masie, ale na świeczniku warstw „oświeconych“, pretendujących do reprezentowania intelektu polskiego. Widzimy ich pełno — i często tych samych — w przedśionkach również dzisiejszego reżimu w Polsce przymilnie uśmiechniętych i zachłysłonych ocieraniem się o władzę.

To dostrajanie się do sytuacji z czasem poszło tak daleko, że stworzyło już niemożność rozróżniania prawdy od kłamstwa, kompromisu narzuconego od drogi swobodnie wybranej. Te bluszczyki, pozbawione własnego kręgosłupa ideowego, owijając się koło obcej podpory, biorą już ją za własny kościół i dochodzi do sytuacji tak groteskowych, że człowiek skądinąd rozumny i znający świat nawet tu zagranicą, gdy się zjawi, zaczyna nagle deklamować z przejęciem o nędzy robotnika europejskiego lub braku wolności w Anglii. W Polsce dzisiejszej widzi tylko dobrobyt i wolność. I nagle mówiąc o tym wybuchu zdziwieniem, że na zachodzie nie żądają na każdym kroku paszportu, albo też wygłasza dytyramby na cześć reżimu warszawskiego, że pozwolił mu na wycieczkę zagranicę. Więcej — gotów jest publicznie wobec cudzoziemców, chwalić reżim za ten liberalizm! Nie spostrzega nawet jak jest śmieszny, jak upodabnia się do sowieckiego „grażdanina“, który przywykł już do wychwalania swej władzy za rzeczy gdzieindziej tak zwykłe jak woda w wodociągach, czy swoboda wyjazdu zagranicę.

# Wielki błąd socjalizmu

**K**IEDY potrzeby wojny z Hitlerem stworzyły konieczność wspólnego marszu mocarstw zachodnich z ZSRR, większość socjalistycznych partii zachodniej Europy przyjęła tę kombinację dyplomatyczno - militarną za podstawę dla swej polityki. Zapomniano o całym smutnym doświadczeniu przedwojennym stosunków z komunistami, pośpiesznie przekreślono nawet tragiczne wspomnienia z pierwszych dni wojny, kiedy komuniści na rozkaz Moskwy robili wszędzie politykę rozbrajania narodów w obliczu nazistowskiej ofensywy. Ten obfity materiał doświadczeń politycznych zastąpiono fantastyczną teorią, że Rosja bądź co bądź jest krajem budującego się socjalizmu, że jej wejście do obozu demokracji musi pociągnąć za sobą głębokie przemiany w reżimie sowieckim, że nadszedł więc czas, w którym nie tylko można, ale trzeba znaleźć wspólny język i z Partią Komunistyczną Rosji i z jej satelitami, partiami komunistycznymi poszczególnych krajów.

Partie i grupy socjalistyczne, ostrzegające przed fatalnymi skutkami utożsamiania polityki socjalistycznej z dyplomacją gabinetów rządzących, nie znajdowały posłuchu. Ich głosy zbywano milczeniem, a nawet traktowano zgoła jako niebezpieczną herezję.

Autor tego artykułu nie może bez goryczy przypominać okresu końca 1943 roku, kiedy z polecenia centralnych władz PPS formułował i wysyłał z Polski do dalekiej Anglii „list otwarty“ do Labour Party, zwracający uwagę na zagrożającą Polsce niewolę i unicestwienie ruchu socjalistycznego polskiego, jeśli socjalizm zachod-

nio - europejski na czele z Labour Party nie wystąpi zdecydowanie przeciwko sowieckiemu imperializmowi. List ten, którego pisanie musiało być dwukrotnie przerwane z powodu zagrożenia lokalu przez Gestapo, którego pomniejszenie do rozmiarów mikroskopijnych i przesłanie do Wielkiej Brytanii połączone było z ryzykiem życia dziesiątków ludzi, przedarł się przez setki zapór niemieckich i doszedł do rąk adresatów, ale nie dotarł do świadomości publicznej. Ten głos partii, z której szeregów wyrwało Gestapo codziennie dziesiątki bojowników, partii, która nie lękała się mimo to wszystko walkę z Niemcami prowadzić i wzmacniać, ale która widziała całą groźbę pozostania sam na sam z Sowietami, uznano nie jako ostrzeżenie, z którym każdy winien się liczyć, ale za coś w rodzaju obrazu, jako przejaw nietaktu, mącącego obraz, jaki chciało widzieć, ale który nie miał nic wspólnego z rzeczywistością.

## FATALNE SKUTKI BŁĘDU

Fantastyczna teoria o możliwości znalezienia kompromisu z Rosją na drodze ustępstw jej imperialistycznym tendencjom i taktyka współpracy z komunistami została opłacona wielką ceną. Rozpamiętywanie Europy i stan powszechnej niepewności, paraliżujący dzisiaj stabilizację i odbudowę świata, wywodzi się bezpośrednio z tego błędu. Z innych pobudek i na innych opierając się przesłankach przeprowadzali swą politykę Churchill czy Roosevelt, ale niestety obóz socjalistyczny wniósł do niej również swój wkład i wniósł go jeszcze przez lata, dorabiając do swej praktyki odpowiednie teorie.

Na terenie ruchu robotniczego międzynarodowy ruch zawodowy zapłacił zatraceniem swej fizjonomii ideologicznej przez uznanie sowieckich organów kontroli administracyjnej nad robotnikami zwanych związkami zawodowymi za równorzędne organizacje z wolnymi związkami zawodowymi świata. Rozgrzeszając niewolenie robotników, wyrażające się w przymusowych związkach zawodowych, pozwolono masom sądzić, że zasada dobrowolności i demokracji posiada tylko znaczenie drugorzędne. Na odcinku politycznym współpraca z partiami komunistycznymi dała zaciemnienie ideologicznych różnic, przemilczenie sowieckich zbrodni i zasymilowanie dużej części robotników z myślą, w istocie najbardziej fałszywą, że socjalizm jest tylko mniej radykalnym wyrazem komunizmu. Nadmierne rozrośnięcie się ruchu komunistycznego we Włoszech i we Francji w dużej mierze tutaj ma swe źródło. Teraz ruch socjalistyczny we Włoszech i we Francji musi z trudem odrabiać fatalne wyniki tej, trzy lata trwającej, polityki ugody wobec komunistów.

Gdy jednak na zachodzie Europy istnieją jeszcze możliwości odrobienia tych błędów, bo władza NKWD szczęśliwie nie rozpostarła tutaj swej opancerzonej ręki, to w Europie środkowo-wschodniej konsekwencje tej orientacji i polityki przejawiały się w całym fatalnym ogromie. Dzieciom narodów straciło wolność, ruch socjalistyczny został tu wyparty z powierzchni życia. Po za Finlandią nie ma już partii socjalistycznej działającej legalnie na całej przestrzeni krajów stony sowieckiej, liczącej prawie 150 milionów mieszkańców.,

## WSPÓLWINA

### SOCJALIZMU ZACHODNIEGO

Ogłoszone świeżo w Londynie sprawozdanie emigracyjnego komitetu socjalistów czechosłowackich z działalności ich partii podkreśla, że Socjalna Demokracja w Czechosłowacji „podobnie jak niemal we wszystkich innych krajach uprawiała politykę ścisłej współpracy z komunistami“. Powołanie się na „inne kraje“ ma usprawiedliwić błąd tej polityki. Ale czechosłowaccy socjalni demokraci są bardzo delikatni, gdy powołują się tylko na przykład bratnich partii zachodu. Mogliby powiedzieć słuszniej: partie te **pchały do współpracy** z komunistami socjalistów krajów centralnej i wschodniej Europy. My, socjaliści polscy, mogliśmy dużo na ten temat powiedzieć. Wystarczy jednak, gdy stwierdzimy, że emisariusze PPS, wysłani z kraju w początkach 1946 roku z zadaniem reprezentowania i obrony demokratycznego socjalizmu polskiego, który nie chciał poddać się komunistom i nie mógł aprobować ordynarnej kradzieży nazwy partii, spotkali się z zarzutami właśnie z powodu odrzucenia taktyki po<sup>2</sup>dawania się kontroli komunistycznej. Ku najwyższemu chodnio europejskie partie socjalistyczne zgodnie z wolą Stalina wykłęły niezależny ruch socjalistyczny na wschodzie, a za reprezentację socjalizmu uznały właśnie tę „partię“, która przy bezpośrednim współdziałaniu N. K. W. D. zagarnęła przemocą symbole starej PPS. „Partia“ ta wraz z podobnymi tworem w innych krajach przyjęta została do COMISCO, reprezentanci socjalistycznych partii zachodu uświetniali swą obecnością kongresy partii działających z przyzwolenia NKWD, przyczyniali się do umac-

niania w krajach ujarzmionych mistyfikacji, sprzyjając tym komunistycznym planom rozbrojenia robotników, wiernych socjalizmowi i do zaprzestania oporu w poczuciu beznadziejności sytuacji, gdy cały świat nawet socjalistyczny uznał fakty dokonane przez komunistów za sprawę nieodwracalną.

Ta tragikomedia trwała aż do lutego 1948, kiedy pucz komunistyczny w Czechosłowacji zlikwidował ostatnią względnie samodzielną partię socjalistyczną zony sowieckiej.

### SPRAWA SUMIENIA

Podkreślił to: zmiana przychodzi dopiero w lutym, kiedy Kompartia przeprowadziła już cały program zniszczenia partii socjalistycznych w sferze wpływów ZSRR. To też zasługa Kominformu w dużej mierze jest, że marcową konferencją COMISCO wypowiedziała się wreszcie przeciwko „demokracjom ludowym“.

W związku z tym Leon Blum napisał piękny artykuł pod tytułem „Cas de conscience“. Ale zwrócić uwagę — w tym głosnym artykule Leon Blum pisał: „Socjaliści krajów satelickich mówili do nas ciągle: „nasze istnienie narodowe zależy od Związku Sowieckiego; my nie możemy i nie chcemy oderwać się od niego; nasze wewnętrzne życie polityczne marzuka konieczność koalicji wszystkich partij narodowych i demokratycznych, a w szczególności ścisły związek z komunistami, którego nie możemy i nie chcemy zerwać. Ale wiedźcie dobrze, że pozostajemy nadal socjalistami, którzy się nie zmienili, którzy są zdecydowani bronić niezależności swych partij, jak również niepodległości swych ojczyzn.“ „Niezależność partij, niepodległość krajów

— gdzie są one dzisiaj“ — zapytuje Blum melancholijnie i pisze dalej:

„Czyniliśmy to, czego nasi towarzysze z krajów satelickich od nas wymagali. Pomagaliśmy im w miarę naszych sił, przyjmowaliśmy wszystkie fikcje, byle tylko pozwolić i ochraniać ich przynależność do ciał międzynarodowych. Poszliśmy na największe poświęcenie i, byle tylko nie krępować ich i nie kompromitować, zahamowaliśmy objawy naszych sympatyj w stosunku do wygnanców i skazańców, pierwszych ofiar nietolerancji komunistycznej. Nie mogliśmy robić więcej. Być może nasza ustepliwość była naszym błędem; być może naszym prawdziwym obowiązkiem wobec nich było okazanie się bardziej świadomymi i bardziej przewidującymi, niż oni sami“.

Mimo tego artykułu wszystko wskazuje, że okres fatalnych pomyłek nie zakończył się jeszcze. Przeszłość rzuca wciąż cień na teraźniejszość i niełatwo się go pozbyć. Blum postawił zagadnienie rewizji w stosunku do socjalistów wschodniej Europy. Inni nie czują nawet potrzeby tak skąpego bodaj rachunku sumienia. Wystarcza im tylko powoływanie się na zobrażone przez Leona Bluma perswazje i prośby ze strony „socjalistów krajów satelickich“. W rzeczywistości trudno przerzucić na nich odpowiedzialność. Cóż innego mogli mówić ludzie, kierujący partiami, uzależnionymi od komunistów? Czy nie musieli być echem woli Stalina, nawet gdy nie byli jego agentami? A wśród tych, którzy objeżdżali świat i uczestniczyli w różnych konferencjach socjalistycznych, byli jedni i drudzy. Wina leży w tolerowaniu uzależniania ruchu socjalistycznego od komunistów; w uznawaniu przez długi czas ludzi, będą-

cych w najlepszym razie niewolnikami komunistów za reprezentantów, którzy wyrażali swobodną wolę socjalizmu krajów zony sowieckiej; w akceptowaniu wszystkich niemoralności, które towarzyszyły sprawowaniu przez tych ludzi władzy; w niechęci dostrzeżenia brutalnej rzeczywistości, która mąciła uspakajającą sumienia teoryjkę o konieczności ofiar, byle nie drażnić Rosji Sowieckiej.

Nie wystarczy mówić o słabości wobec nacisków reprezentantów partij uznawanych przez komunistów; obowiązkiem było i jest dla każdego socjalisty pozostać wiernym zasadom socjalizmu demokratycznego i współpracować z tymi, którzy mimo wszystko co działo się i dzieje na wschodzie Europy, pozostali tym zasadom wierni.

### SAMOOBRONA SOCJALIZMU W ŚRODKOWO - WSCHODNIEJ EUROPIE

Socjalizm demokratyczny bowiem w krajach środkowo-wschodniej Europy, skazany przez Komintern na zagładę, a przez przyjaźniół z zachodu popychany na tejsze drodże, nie pogodził się jednak ani z wyrokami Kominternu ani z tymi fatalnymi radami przyjaźniół. W różny sposób w poszczególnych krajach walczył i walczy z komunistyczną inwazją do ruchu robotniczego. Zmuszony terrorem dyktatur, sprawowanych przy udziale tych samych „partij socjalistycznych“, które doniedawna były tak honorowane, do zejścia z widowni, nadal walczy i pracuje nad utrzymaniem pozycji socjalistycznych w masach robotniczych. Niedarmo propaganda komunistyczna w krajach zony sowieckiej z całą furią zwraca się przeciwko symbolom socjalizmu demokratycznego, mimo że dawno już zostały wyłączone z jawnego życia. Ten ruch żyje i zdołał już

ukonstytuować swe ośrodki organizacyjne, podtrzymujące stare sztandary bojowe i ogniskujące siły do nowych walk. Nie złamały go ani przemoc komunizmu ani głucha obojętność tych, na których pomoc mógł przecież liczyć na podstawie zasad międzynarodowej solidarności.

Został on wprawdzie silnie osłabiony terrorem, zmuszony nieraz do przeniesienia swej działalności na emigrację i zdany na własne tylko siły. Starczyło mu ich jednak nie tylko na przetrzymanie tych paru lat, które nas dzieli od „wyzwalania“ krajów środkowej i wschodniej Europy przez Rosję, ale również do stworzenia własnej międzynarodowej organizacji socjalistycznej — Międzynarodowego Biura Socjalistycznego — B.I.S. — obejmującego prawie wszystkie kraje środkowo-wschodniej Europy, gdy socjalizm zachodni zamknął przed nimi drzwi do swojej organizacji międzynarodowej. Ci skazańcy wyrokami Stalina i krótkowzrocznych reprezentantów wielkich ruchów socjalistycznych wykazali przy tym tak pełną dojrzałość polityczną, że nie poszli za podszeptem — jakże usprawie liwionego — rozgoryczenia, pchającego do wzięcia rozbraju z ruchami, które tak lekkomyślnie wydały ruch socjalistyczny środkowo - wschodniej Europy na łup komunizmu. Przeciwnie. Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne środkowo - wschodniej Europy, budując centralizację socjalistyczną swego rejonu Europy, nie zaniedbało żadnego wysiłku, by utrzymać łączność z całością ruchu socjalistycznego.

Dziś Biuro to skupiło reprezentacje niezależnego ruchu socjalistycznego Bułgarii, Estonii, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier. Określiło swą pozycję ideologiczną i polityczną

zgodnie z tradycjami międzynarodowego socjalizmu. Rozwija coraz szerszą pracę propagandową i organizacyjną na zewnątrz i na wewnątrz krajów, objętych działalnością partij należących do B.I.S. Ale wciąż, mimo marcowych uchwał COMISCO, demonstrują się uprzedzenia wielu przywódców zachodnio - europejskiego ruchu socjalistycznego, którzy nie chcąc się przyznać do swych błędów, ciągle szukają niewiadomo czego na starych drogach, gdzie nic nie spotkali prócz zawodu.

I dlatego też narzuca się konieczność przeprowadzenia postawionego przez Bluma „cas de conscience“ do samej głębi. Od błędów swych ruch socjalistyczny musi o-

dejsć z całym zdecydowaniem. Szczere podsumowanie doświadczeń i wyciągnięcie zeń konsekwencji jest niezbędne, jeśli socjalizm ma odzyskać pełną siłę promieniowania na zewnątrz. Jeśli kto w zachodnio - europejskim ruchu socjalistycznym traktował eksperyment z partiami socjalistycznymi, uzależnionymi od komunistów, jako materiał doświadczalny dla teorii o możliwości osiągnięcia współpracy z komunizmem przy pomocy wyrzekania się oblicza socjalistycznego, toć przecież życie dało już pełną odpowiedź: króliki doświadczalne po zastrzykach tej polityki zginęły jeden po drugim.

Zygmunt ZAREMBA

**W**ZRZESIENIE ma dla nas specjalną wymowę i jeśli doświadczenia dziejowe nie mają iść na marne, nie zapominajmy nauk września. Wrzesień 1939 roku zamknął krótki okres życia drugiej Rzeczypospolitej Polskiej błyskawiczną klęską podyktatorskiego reżimu sanacji oraz obroną Warszawy i Gdyni, które stały się świadectwem, jak mogłaby bronić się Polska, gdyby wojna była zorganizowana jako wojna ludowa.

Nadęci pyszałkowatym frazesem dygnitarze Polski przedwrześniowej wciągnęli w klęskę całe państwo, gdy jednocześnie lud polski dał przykład i powtarzał go każdego dnia okupacji niemieckiej, gdzie leży treść istotna dla narodu. Przypomnienie tego właśnie na emigracji jest tym bardziej konieczne, że w krzywym zwierciadle polskiej emigracji wojennej, uformowanej w 1939 roku przede wszystkim z tej właśnie zbankrutowanej elity sanacyjnej, odbija się ciągle grymas przedwrześniowego upiora, usiłującego zająć miejsce wśród żywych. Przypomnienie tego jest ważne i dla kraju, gdzie fałsz oficjalnej propagandy z innego końca chce zakopać w niepamięci wydarzenia wrześniowe.

Jeśli polska emigracja polityczna ma być elementem twórczym i przyśrodkowym, musi uwolnić swą myśl zarówno od pseudo - patriotycznego krzyku sprawców wrześniowej hańby, jak też od jarmarcznego wrzasku zaprzędanej Rosji propagandy urzędowej. Wrzesień musi pozostać czystą nauką, iż przyszłość Polski leży po za namulęciem frazesów pseudo mocarstwowych, obnażonych przecież w całej swej nicości. Wskazał on drogę, na której jedynie odzyskać można siłę narodu i jego wolność: drogę tę wyznacza ruch robotniczy i chłopski.

## Zamach na Togliattiego i kryzys WE WŁOSKICH SYNDYKATACH ROBOTNICZYCH

**Z**AMACH rewolwerowy, dokonany w dniu 14 lipca na przywódcę włoskich komunistów Palmiro Togliatti, stał się niespodziewanie katalizatorem, który stworzył na terenie polityki syndykalnej warunki dla pełnego zdyskontowania wyniku wyborów do Izby Ustawodawczej z dnia 18 kwietnia. Wybory te — jak wiadomo — nie tyle ujawniły geografie polityczną narodu włoskiego, kształtującą bazę dla większości rządowej, ile raczej ukazały zaskoczonym partiom i wyborcom, że na lewicy rozpoczął się i trwa ostry kryzys zaufania do polityki jednolitego frontu i do fuzjonistycznej partii Nenniego, utożsamiającej interesy proletariatu z taktyką partii komunistycznej. Wielu zwolenników demokratycznego socjalizmu z obawy przed wygraną komunistycznego totalizmu głosowało na chadecję. Wielu robotników, połowników i pracowników rolnych oddało swe głosy na kierowany przez komunistów Front Demokratyczno - Ludowy, gdyż nie wierzyło w utrzymanie się niezależnego socjalizmu. Największą jednak niespodzianką wyborów było właśnie ujawnienie się tego niezależnego socjalizmu, jako narastającej „trzeciej siły“, opartej przede wszystkim o robotników z uprzemysłowionej północnej Italii.

W wyborach do parlamentu prawica opuściła własne partie, aby wesprzeć rząd chadecki, dysponujący policją także i w jej obronie. Po ogłoszeniu wyników prawica ta — kukulczy podrzutek we włoskim BBWR — zainsceni-

zowała w Rzymie i na południu Włoch manifestacje na cześć... bogatych, a minister spraw wewnętrznych Scelba zapowiedział tłuste lata dla rekinów kapitalizmu i Akcji Katolickiej. Premier, De Gasperi pojął jednak odrazu, że rozmiar zwycięstwa jego partii był w dużej mierze przypadkowy, że w istocie wybory zostały wygrane przez koalicję rządową (chadecy, saragatianie, republikańscy i liberałowie), broniącą demokracji parlamentarnej, — że więc rząd powinien szukać oparcia bynajmniej nie na prawicy społecznej, ewoluującej ku rozmaitym nacjonalizmom i neo-faszynom. Konsekwencją takiego stanowiska mogło być tylko uznanie, że powodzenie polityki rządowej i odbudowy gospodarczej zależy przynajmniej w równej mierze tak od pomocy amerykańskiej, jak od oparcia się o interesy robotników i chłopów, małorolnych i bezrolnych, zwłaszcza że te klasy społeczne zaczęły się zbliżać coraz wyraźniej w walce o swe rewindykacje klasowe. Dlatego też ministerstwa przemysłu i handlu oraz marynarki, podobnie jak i urząd ERP dostały się niezależnym socjalistom. Pierwszym zaś wielkim zamierzeniem rządu jest t. zw. plan Fanfani t. j. plan budowy 2 milionów izb robotniczych, jako ważny fragment planu walki z bezrobociem, i projekt zużytkowania znacznej części dochodów z ERP na meliorację i reformę rolną.

Oczywiście, że całość programu De Gasperi nie zmierza do gruntownych zmian gospodarczych ani

społecznych w duchu socjalistycznym czy agraryzmu, — przeciwnie na wielu odcinkach otwiera on drogę korporacjonizmowi i dalszej klerykalizacji kraju. Ale też nie należy zapominać, że warunkiem obrony demokracji przez niezależny socjalizm było wyjście z sytuacji, która groziła wybuchem wojny domowej, nieograniczonym związaniem się chadecji ze wszystkimi siłami reakcyjnymi, całkowitą izolacją klasy robotniczej, utożsamionej z partią komunistyczną. 18 kwietnia ukazał, że te trzy niebezpieczeństwa zostały usunięte, chociaż pozostała otwartą dyskusja, czy metoda obrona t. j. tak zwane „przesunięcie osi rządowej na lewo“ — wstąpienie najpierw saragatian a potem i Unii Socjalistycznej do „czarnego gabinetu“ — była taktycznie najlepsza. Tym bardziej, że koncesje premiera De Gasperi ulegają dalszemu umniejszeniu przez biurokrację państwową, pozostającą często wprost na usługach Konfederacji Przemysłowców, i przez zachłanność Akcji Katolickiej w wykorzystywaniu zwycięstwa wyborczego.

Podobnie Partia Komunistyczna, która potrafiła praktycznie zmonopolizować kierownictwo w Generalnej Konfederacji Pracy, nie dopuszcza, często drogą terroru, aby ewolucja mas robotniczych ku demokratycznemu socjalizmowi i wyniki głosowania powstającego znalazły wyraz w polityce syndykalnej. A tymczasem, po wygraniu sprawy demokracji (ale jeszcze nie socjalizmu) na płaszczyźnie parlamentarnej teren syndykalny stał się centralnym w życiu Włoch. Tam bowiem przeciw rządowi i większości parlamentarnej ustawił się antyrząd CGIL (Generalna Konf. Pracy), realizujący politykę Kominformu i zdolny paraliżować każdej chwili od-

budowę Włoch i wykonanie ERP. Przedstawiciele fuzjonistów w CGIL popierali całkowicie linię komunistyczną.

W ten sposób problem odpolitycznienia syndykatów przy zachowaniu ich jedności staje się coraz trudniejszy do rozwiązania. Mimo nawet zmienionych warunków. Jak wiadomo bowiem, na kongresie czerwcowym partii fuzjonistycznej w Genui nikt z frakcji Nenniego i Basso, odpowiedzialnych za klęskę wyborczą i za taktykę jednolitego frontu, nie wszedł do nowych władz partyjnych. Ale również i zwolennicy przywrócenia jedności ze Saragatem i z I. M. Lombardo, zgrupowani wokół Romity, nie otrzymali większości. Do zarządu została wybrana kompromisowa frakcja centrowa z Riccardo Lombardi na czele. Frakcja ta zmierza wprawdzie szczerze do odzyskania autonomii, ale ludzi się, że może uczynić to w ramach paktu jedności działania. W ten sposób do czasu rozwiania tych złudzeń przez rzeczywistość została uniemożliwiona jednolita polityka niezależnego socjalizmu, obejmującego wszystkich socjalistów. Może też zbyt jeszcze wiele jest śladów różnic, jakie dzieliły zasiadające w rządzie Partię Socjalistyczną Robotników Włoskich Saragata i Unię Socjalistów I. M. Lombardo od pozostających w opozycji byłych nenniowców. Co więcej, syndykaliści, saragatianie, republikanie i chadecy zawarli w czerwcu „Przymierze syndykalne“ dla walki o demokratyzację CGIL. Przeciwnie mu opowiedziała się nie tylko była partia Nenniego, ale i Unia Socjalistów. Wszystko to sprawiło, że w momencie, kiedy sprawa syndykatów stawała się centralną w życiu Włoch, rozbitemu obozowi socjalistycznemu zaczęła znówu grozić niebezpieczna stabiliza-

cja frakcyj wokół sporów doktrynalnych.

Zamach na Togliatti'ego, a raczej skutki taktyki, jaką obrali komuniści w odpowiedzi na zamach, przywróciły niespodzianie aktualność zagadnienia niezależnej polityki socjalistycznej w syndykatach i ukazały nowy układ sił. Już w dwie godziny po zamachu — w Rzymie i w całych Włoszech — zaczęły się spontaniczne strajki protestacyjne, do których przyłączyły się wszystkie polityczne ugrupowania syndykalne. Komuniści, za pośrednictwem CGIL ale wbrew ugrupowaniom mniejszości, ogłosili wieczorem strajk generalny aż do zwycięstwa czyli aż do „ustąpienia rządu wojny domowej, rządu głodu i wyzysku“. W ten sposób postanowili oni nadać aktowi solidarności wszystkim robotników charakter komunistycznej i pozaparlamentarnej próby „demokracji bezpośredniej“ na wzór przewrotu Gottwalda w Czechosłowacji. Wprawdzie Longo, wice-sekretarz Partii Komunistycznej, odzegnał się później w parlamencie od insurekcyjnych celów akcji CGIL, ale jak najgwałtowniej wystąpił w obronie prawa CGIL (czytaj komunistów w CGIL) do organizowania tego rodzaju demonstracji politycznych.

Sam strajk, połączony w wielu miejscowościach ze zbrojną rewoltą komunistyczną, załamał się drugiego dnia, zarówno na skutek interwencji wojska, policji i karabinierów, jak i sprzeciwu mniejszościowych ugrupowań syndykalnych. Jednak przywódcy chadecy wobec przypięcętowania politycznego charakteru CGIL zapowiedzieli opuszczenie wspólnej organizacji robotniczej i utworzenie „białej“.

Zapowiedziane opuszczenie C. G. I. L. przez delegatów chadecy, a potem wykluczenie ich

przez komunistów, groźba zasekwestrowania przez władze sądowe majątku robotniczego i obawa przed dwoma konkurencyjnymi organizacjami spowodowały z jednej strony zerwanie aliansu syndykalnego saragatian z chadecami, z drugiej zaś stworzyły w politycznym kierownictwie byłych fuzjonistów nadzieję, że tylko interwencja socjalistyczna może ocalić jedność syndykatu przez odpolitycznienie go i zapewnienie tym samym decydującego głosu CGIL przy realizowaniu ERP. Decyzja taka byłaby zresztą w zgodzie z uchwałami Kongresu w Genui, który polecił przejść do porządku nad dyskusją za czy przeciw planowi Marshalla i zająć się obroną interesów robotniczych w ramach rzeczywistości, utworzonej przez realizowanie tego planu. Niezależnie od tego, czy połączona interwencja wszystkich frakcyj socjalizmu uratuje jedność syndykatu czy nie, staje się ona zaczątkiem upragnionej jedności socjalistycznej. Nareszcie bowiem wszystkie frakcje socjalizmu włoskiego znalazły się zaangażowane w jednym wspólnym froncie walki, a nie w jałowym sporze za lub przeciw udziałowi w rządzie mieszczańskim albo o możliwości czy też niemożliwości zachowania autonomii w jednolitym froncie.

Jednocześnie strajk ujawnił, że Nenni przygotowuje się do roli Fierlingera, próbując w dniach zamętu wskrzesić Front Ludowy, ogłoszony za „martwo-urodzony“ przez własną partię i organizując resztki fuzjonistów do żądania nowego kongresu nadzwyczajnego. Ale te manewry będą zmuszały prawdziwych socjalistów z tej zbłąkanej partii do przyspieszenia Konstytuanty Socjalizmu. Na przeszkodzie jej nie stoją już ani zdezwuowany Front, ani narzucony mit „jedności proletaria-



tu". Stało się bowiem jasnym, że komuniści właśnie wewnątrz proletariatu prowadzą politykę rozłamową i że prowadzą ją w interesie imperializmu Kremla.

Nie należy jednak zapominać, że niedawne kongresy Akcji Katolickiej, ACLI (Akcja Katolicka Robotników Włoskich) i Centralnego Komitetu Partii Chrześcijańsko - Demokratycznej ukazały, że większość syndykalistów chadeckich odchodzi od klasowej postawy swego wielkiego przywódcy Achille Grandi, współtwórcy jedności syndykatu w r. 1945, i że pragnie traktować odradzający się dobrobyt robotniczy, jako narzędzie swojej rozgrywki politycznej w imię korporacjonizmu. 6 milionów niezorganizowanych robotników może być dużą zachętą do tej rozgrywki. Ale politykierstwo chadeckiej góry partyjnej i fanatyzm kleru, znajdując opór w dołach, które dostrzegają niebezpieczeństwo organizacji pseudo-zawo-

**P. S.** — Dla ścisłości kronikarskiej należy zaznaczyć rolę, jaką odegrało w zerwaniu Frontu przez byłych fuzjonistów opublikowanie w „Italia Socialista“ z dnia 10 sierpnia wywiadu Hochfelda z Nennim, ogłoszonego w warszawskim „Robotniku“ z 17 lipca, oraz fragmentów rozważań tow. Bentkowskiego (Polska i bunt Tito) z „Robotnika w Walce“ nr. 5 w artykule niżej podpisanego o nowym stosunku komunistów do fuzjonistów. W wywiadzie tym Nenni zapowiedział wbrew uchwałam kongresu w Genui zrealizowanie wszelkimi środkami jednolitego frontu komunistów, t. zw. „lewicowych“ socjalistów i partyj zu-

dowej, kierowanej przez rząd i kler, a za ich pośrednictwem uzależnionej od wielkiego kapitału.

Tak więc w wyniku polityki komunistycznej nastąpiło podważenie autorytetu centralnej klasowej organizacji robotniczej i rozpoczął się atak na pozycje robotnicze w państwie. Podjęcie jednak akcji przez partię do niedawna jeszcze fuzjonistyczną, aby „CGIL prowadziło politykę syndykalną oczyszczoną od zapisów hipotecyjnych na rzecz jednej wszechwładnej partii, politykę jedności a nie frakcyjną“, jest dowodem, że na lewicy próbuje się wyciągnąć wnioski z wyniku wyborów 18 kwietnia. Wysoce też jest znamienym fakt, że problemy jedności socjalistycznej i kontroli przez robotników planu ERP — dojrzały do realizacji właśnie na płaszczyźnie syndykatu — dotychczasowym monopolu i masie manewrowej komunistów.

#### **Włodz. SZNARBACHOWSKI**

nifikowanych i to już w skali światowej. Towarzysze włoscy potraktowali to jako zapowiedź akcji rozłamowej, już zresztą realizowanej w niektórych federacjach. Jeszcze większe oburzenie wywołało stwierdzenie, że „masa partyjna oskarżała kierownictwo (t. j. Nenniego, Basso i tow.) o brak energii w praktycznym realizowaniu jedności działania, natomiast pravicowi i centrowi oportuniści (t. j. Romita i Riccardo Lombardi) skierowali niezadowolone mas przeciwko polityce jednościowej, kiedy powszechnie wiadomo, że właśnie od dołów partyjnych wyszedł opór przeciwko zależności od komunistów. **W. Sz.**

## Gen. Wróblewski w Londynie

**W** dniu 18 sierpnia br. upłynęło 40 lat od chwili, gdy Sekcja paryska PPS pochowała na cmentarzu Pere-Lachaise, pod murem komunardów, zwłoki generała Walerego Wróblewskiego, naczelnego wodza wojsk Komuny Paryskiej, członka Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich.\*) O ile rola generała Wróblewskiego w powstaniu 1863/64 r. oraz w obronie rewolucyjnego Paryża w dniach Komuny roku 1871 jest na ogół znana, o tyle jego działalność społeczno-polityczna do tej pory nie została należycie oświetlona. Znane są jedynie fragmenty tej bogatej działalności, rozwijanej na obcej ziemi, częściowo w Paryżu, potem w Londynie, w Genewie i znów we Francji.

W Londynie znalazł się generał Wróblewski po upadku Komuny Paryskiej, gdy skazany na śmierć przez zwyciężczych „wersalczyków“ schronił się w Wielkiej Brytanii, jako emigrant polityczny.

Ideowe oblicze Wróblewskiego ukształtowało się już w szeregach powstańczych i odzwierciedlało gorący patriotyzm, nierozdzielnie połączony z głębokim radykalizmem społecznym. Swój wyraz zewnętrzny znalazło ono w okresie paryskim, gdy Wróblewski stał na czele organizacji pod nazwą „Zjednoczenie Emigracji Polskiej“. Z tych czasów pochodzi wspomniany artykuł, stanowiący credo polityczno-społeczne Wróblewskiego, a zamieszczony w organie „Zjednoczenia“ wychodzącym pod tytułem „Niepodległość“ (z dnia 1 lutego 1869 r.) Wróblewski pisał w tym artykule:

„Jestem demokratą w logicznym tłumaczeniu tego wyrazu. W inną Polskę niż ta, którą lud nasz pracowitymi rękoma z grobu podźwignie — nie wierzę; innej Polski nad tę, jaka przy całości swych praw całością praw obywatelskich obdarzy wszystkich swych synów — nie pragnę; dla innej Polski, jak ta gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpi miejsca panowaniu wolności, rozumu i prawa, gdzie ciemnota zniknie w promieniach powszechnej oświaty, a nędza — w sumiennym rozkładzie społecznych korzyści — dla innej Polski ani żyć, ani umierać nie mogę... Wszystko dla ludu, przez lud — w tym hasle znajdują nietylko polityczny ideał ojczyzny naszej, ale i środki do jego urzeczywistnienia“.

Znalazłszy się na ziemi brytyjskiej, Wróblewski musiał zetknąć się z tradycją swego wielkiego poprzednika, Stanisława Gabriela Worcella, który działał tu w latach po upadku powstania listopadowego i przewodził stowarzyszeniu „Ludu Polskiego“. Wróblewskiemu, który we Francji stawiał emigracji polskiej za cel „Rzeczpospolitą, politycznie związkowo-demokratyczną, społecznie — gminowładną, a indywidualnie — równoprawną“, szczególnie bliskie musiały być hasła wydane w r. 1835 w Portsmouth manifestu „Ludu Polskiego“. Wszakże manifest ten zapowiadał, że „Polska odrodzi się nie przez szlachtę,

\*) Walery Wróblewski urodził się dnia 15 grudnia 1836 r. w majątku żółudek w powiecie lidzkim, zmarł dnia 5 sierpnia 1908 r. w Quarville we Francji.

lecz przez lud“, a za filary przyszłej Rzeczypospolitej uważał gminne władanie ziemią i „porównanie“ (to jest zrównanie) „kondycji socjalnych“. To też, gdy Wróblewski w Londynie szukał nowych dróg dla swej politycznej działalności, świadomie nawiązał do tradycji pierwszej polskiej organizacji socjalistycznej na ziemi brytyjskiej i założył na nowo „Związek Ludu Polskiego“ w roku 1872.\*)

Rezolucja organizacyjnego zebrania tej nowej polskiej grupy emigracyjnej m. in. stwierdzała:

„Od lat 300 swego politycznego bytu będąc Rzeczpospolitą, bo opartą na dobrowolnej i obopólnej unii, zawartej pomiędzy wzajemnie wolnymi i równymi ludami Polski, Litwy, Rusi — Polska gdy znowu niepodległą i wolną zostanie, Rzeczpospolitą Demokratyczną być musi. A jako taka, wchodząc w rodzinę sfederowanych Zjednoczonych Stanów Europy, Polska pomoc swoją udzieli klasom robotniczym, jako części najbardziej uciśnionej społeczeństwa europejskiego, dopomagając im w przeprowadzeniu spokojnej dyskusji co do sporu o zrównoważenie praw pomiędzy kapitałem a pracą, wzamian zaś wymaga od klas robotniczych, aby uznały, że narodowy i polityczny byt Polski jest pierwszym i ostatnim biegunem ich emancypacji i stąd też żąda ich moralnego poparcia w walce jej synów o narodową i polityczną jej niepodległość.“

„Lud Polski“ Wróblewskiego nie był jednak tylko kopią „Ludu Polskiego“ Worcella. Był on nowym etapem na drodze, jaką przeszedł w ciągu czterdziestu lat socjalizm polski w formułowaniu swoich celów i środków walki. Socjalizm Worcella, był to socjalizm przede wszystkim agrarny, mający na celu zniesienie chłopskiej krzywdy i zastąpienie chłopskiej niewoli gminną własnością ziemi. Dla sprawy niepodległości Polski szukał Worcell sprzymierzeńców w rewolucyjnych i postępowych ruchach innych ludów; w międzynarodowej rewolucji ludów widział chwilę wyzwolenia Polski. Socjalizm ten przytył miał charakter wybitnie religijny: uzasadnienie jego dążeń do obalenia niesprawiedliwości i krzywdy tkwiło swymi korzeniami w zasadach chrześcijańskich; z nich też wypływał — w rozumieniu „Ludu Polskiego“ — nakaz dla każdego członka społeczności, by nie korzystać z przywilejów i dążyć do zniesienia nierówności społecznych.

Na ukształtowanie się poglądów t. zw. trzeciego „Ludu Polskiego“ decydujący wpływ wywarło zetknięcie się Wróblewskiego w Londynie z Karolem Marksem i Fryderykiem Engelsem. Pod tym wpływem, w miejsce socjalizmu agrarnego i chłopskiego, głosił Wróblewski zasady nowoczesnego socjalizmu naukowego, będącego orężem walki proletariatu przemysłowego. Wszakże odrodzony „Lud

\*) Była to zatem trzecia już organizacja pod tą nazwą występująca. Pierwszy „Lud Polski“ założony został w r. 1835 w koszarach w Portsmouth przez żołnierzy - chłopów, uczestników powstania listopadowego; najwybitniejszym rzecznikiem tej organizacji był Stanisław Worcell. Drugi „Lud Polski“ powstał w Londynie w roku 1858, założony przez Zenona Świątosławskiego, byłego uczestnika prac pierwszego „Ludu“. Trzeci „Lud Polski“, założony w r. 1872 przez Wróblewskiego, wiązał się z drugim przez osobę swego sekretarza Jana Kryńskiego; gdy w r. 1876 generał Wróblewski przeniósł się do Genewy — działalność trzeciego „Ludu Polskiego“ w Londynie zamarała. Czwarty „Lud Polski“ powołał do życia Bolesław Limanowski w r. 1881 w Genewie.

Polski“ był już organizacją, powstałą po doświadczeniach pierwszej Międzynarodówki Robotniczej i pierwszego w dziejach rządu robotniczego — Komuny Paryskiej. Sprawę wyzwolenia społecznego klasy robotniczej powiązał „Lud Polski“ z walką niepodległościową narodu polskiego, podejmując znane poglądy Marksa i Engelsa, iż niepodległość Polski jest koniecznością dla zgodnego współdziałania narodów europejskich oraz dla zwycięstwa socjalizmu w całej Europie. Zatem od międzynarodowego ruchu robotniczego domagał się teraz „Lud Polski“ poparcia w swych dążeniach wyzwoleniczych. Dawną, bliżej nieokreśloną zasadę solidarności rewolucyjnych ludów obecnie zastąpił konkretny projekt Stanów Zjednoczonych Europy, ustanowionych solidarnym wysiłkiem międzynarodowego proletariatu. W tak pojętych Stanach Zjedn. przewidywał „Lud Polski“ miejsce dla demokratycznej Republiki Polskiej, stanowiącej federację ludów zamieszkających w jej granicach przedzoborowych.



Walerii Wróblewski

cemu już) powstaniu polskiemu. By opisać działalność Wróblewskiego w Międzynarodówce, trzeba byłoby bliżej zbadać jej akta; niestety archiwa pierwszej Międzynarodówki są do tej pory niedostępne nawet dla badań naukowych. Dlatego nie jest jeszcze np. ustalone, czy Wróblewski brał udział w londyńskiej konferencji Międzynarodówki w roku 1871, jakkolwiek wiele za tym przemawia. (Na konferencji tej Polskę reprezentował Żabicki). Natomiast pewny

\*) Ciekawym przyczynkiem do pozycji generała Wróblewskiego w świecie socjalistycznym, a szczególnie do stosunku Karola Marksa do Wróblewskiego jest fakt, że gdy w roku 1875 Marks ofiarował pierwsze egzemplarze francuskiego wydania „Kapitału“ socjalistycznym przywódcom różnych narodów, takim jak Bebel, Bracke, Ławrow, Liebknecht — wśród obdarowanych znalazł się również Wróblewski.

jest udział Wróblewskiego w kongresie Międzynarodówki, odbytym w Hadze w roku 1872, przyczym wedle Mehringa Wróblewski brał udział w tym kongresie jako członek Rady Generalnej, według zaś innych źródeł — jako reprezentant Polski.

Już na konferencji w Londynie (1871) zagadnienie objęcia władzy politycznej przez proletariąt było zagadnieniem centralnym całego ruchu socjalistycznego, postawionym na porządku dziennym w następstwie upadku pierwszego rządu socjalistycznego, jakim była Komuna Paryska. Z klęski Komuny wyciągnęła konferencja londyńska tę naukę, że dla triumfu rewolucji socjalnej i osiągnięcia bezklasowego społeczeństwa, proletariąt winien stworzyć własną oddzielną partię polityczną i przeciwstawić ją partiom klas posiadających, oraz że ruch ekonomiczny klasy robotniczej musi być nierozdzielnie połączony z jej walką polityczną.

Kongres Międzynarodówki w Hadze (1872) w dalszym ciągu zajmował się tym zagadnieniem, a w toczącej się dyskusji Wróblewski poparł zdecydowanie stanowisko Marks'a, iż „zdobycie władzy politycznej jest pierwszym obowiązkiem proletariatu“. W głosowaniu zasada ta została uchwalona 38 głosami (w tym głos Wróblewskiego) przeciw trzynastu. W konsekwencji tych swych poglądów Wróblewski wypowiadał się przeciw teoriom głoszonym przez Bakunina, uważającego wszelką władzę państwową, nawet socjalistyczną, za szkodliwą; w konflikcie pomiędzy Marksem i Bakuninem, Wróblewski był zwolennikiem kierunku marksowskiego. Po konferencji w Hadze Wróblewski reprezentował Polskę w Radzie Generalnej Międzynarodówki. Nie był pierwszym Polakiem zasiadającym w Radzie; poprzednikami jego na tym stanowisku byli w różnych okresach czasu K. Bobczyński, Emil Holtorp oraz Antoni Żabicki, których podpisy, jako „Corresponding Secretary for Poland“ (sekretarz - korespondent dla Polski) figurowały m. in. na kartach członkowskich Międzynarodówki.

Trzeci „Lud Polski“ był organizacją, powiązaną z pierwszą Międzynarodówką. To też w działalności „Ludu Polskiego“ znajdujemy liczne ślady współpracy działaczy socjalistycznych innych krajów, a przede wszystkim Marksa i Engelsa, z polskimi socjalistami. Demonstracyjnym wyrazem tej współpracy był udział Marksa i Engelsa w obchodach rocznic narodowych powstań polskich, organizowanych przez „Lud Polski“. I tak, na obchodzie rocznicy powstania styczniowego w roku 1875 w Londynie Marks wygłosił dłuższe przemówienie w obronie praw Polski do niepodległości, mówiąc m. in.: „Polska w Europie ma i mieć może tylko jednego sprzymierzeńca, a mianowicie klasę robotniczą“. Engels zaś w dłuższym przemówieniu analizując przyczyny upadku Polski doszedł do wniosku, że:

„główną przyczyną upadku Polski było jawne wywieszenie przez nią sztandaru rewolucji. Otóż kraj, który został rozszarpany i wykreślony z listy narodów dlatego, że był rewolucyjnym, nie może szukać zbawienia nigdzie, prócz rewolucji. ...Polska podjęła to w roku 1863, kiedy podczas powstania, którego dzisiaj obchodzimy rocznicę, ogłosiła program najbardziej rewolucyjny ze wszystkich programów sformułowanych na wschodzie Europy.“

Na obchód rocznicy powstania listopadowego, urządzonego przez Wróblewskiego w tymże roku w Londynie, obaj wielcy przywódcy socjalistyczni nie mogli przybyć osobiście. Nadeszła jednak lista. Marks pisał w swym liście: „Na zebraniu tym mógłbym tylko powtórzyć to samo zdanie, którego bronię już przez 30 lat, a mianowicie, że niepodległość Polski stanowi jeden z warunków wyzwolenia klasy pracującej w Europie“. Na obchodzie przemawiał Wróblewski, podkreślając, że „zasady socjalizmu, wypisane na naszej chorągwi, jaśniejsze są i szerszy widnokrąg obejmują od dawnych zasad demokratycznych i republikańskich“.

Z innych akcyj „Ludu Polskiego“ wymienić należy wydanie manifestu na dzień przyjazdu cara Aleksandra II do Londynu w roku 1874. Manifest ten, pod tytułem „Odezwa wychodźców polskich do ludu angielskiego“, podpisany został przez Walerego Wróblewskiego i Jana Kryńskiego, przewodniczącego i sekretarza „Ludu Polskiego“. Manifest dawał rzeczywisty obraz rządów rosyjskich w Polsce i oświetlał istotne cele polityki rosyjskiej w Europie. Odezwę tę przedrukowała prasa angielska, poza tym rozkolportowano ją szeroko między działaczami politycznymi brytyjskimi i cudzoziemskimi w Londynie. Z okazji wydania tego manifestu Fryderyk Engels opublikował w dniu 11 czerwca 1874 r. artykuł p. t. „Proklamacja polska“, w którym pisał: „Że Polska nie może zginąć, tego dała ona dowód w roku 1863 i to pokazuje ona codziennie. Jej roszczenia do miejsca w europejskiej rodzinie ludów są nieodparte. Jej odbudowanie jest koniecznością.“

Cała działalność „Ludu Polskiego“ mogła liczyć na poparcie międzynarodowego świata robotniczego i poparcie to sobie zjednywać przede wszystkim dzięki osobistemu autorytetowi generała Wróblewskiego. Jego przeszłość powstańcza, bohaterska obrona Komuny Paryskiej, szczerość i uczciwość jego przekonań rewolucyjnych zjednały mu przyjaźń i szacunek wielu przywódców i myślicieli socjalistycznych. Jak jego poprzednik Stanisław Worcell, który poprzez swą przyjaźń z Mazzinim, Herzenem, Kossutem był najlepszym i najpoważniejszym ambasadorem sprawy polskiej w rewolucyjnym okresie „wiosny ludów“, tak Wróblewski spełniał podobną rolę w okresie rozwoju nowoczesnego ruchu socjalistycznego.

Dr. Lidia CIOŁKOSZOWA

---

## ŁAŃCUCH PRZYJACIÓŁ „ŚWIATŁA“

Jan CAŁKA z Urugwaju wpłaca 5 dolarów na fundusz prasowy „Światła“.

## Z DZIAŁALNOŚCI KONSPIRACYJNEJ

robotników polskich w północnej Francji w l. 1940-44

### Okręg Wielki Lwów

**P**IERWSZE zebranie konspiracyjne odbyło się w moim mieszkaniu któregoś dnia letniego 1940 r., wkrótce po kapitulacji Francji. Było nas pięciu. Postanowiliśmy powołać do życia tajną organizację, mającą na celu poprzez akcję sabotażową i propagandową walkę z niemieckim okupantem.

Drugie podobne zebranie, lecz o wiele liczniejsze, bo brało w nim udział 18 osób, odbyliśmy 22 września tego samego roku. Obecni przynieśli już wiadomości o zorganizowanych komórkach konspiracyjnych; nie wszyscy jednak godzili się na to, aby przystąpić natychmiast do akcji czynnej.

Organizacja rozrastała się z każdym dniem. Pęd do konspiracji był duży. Żaden z członków Komitetu nie napotykał na poważniejsze przeszkody, jeśli chodzi o stworzenie w jego miejscowości i okolicy sieci organizacyjnej.

W rok potem, 10 listopada 1941 r., pozwoliliśmy sobie na urządzenie w Lens, w mieszkaniu Antoniego Kaczmarka, uroczystego zebrania, poświęconego 23-ciej rocznicy odrodzenia Rzplitej. Równocześnie uczciliśmy pamięć niedawno zmarłego tow. Hermana Libermana. W akademii wzięli udział liczni organizatorzy życia podziemnego w departamentach Pas-de-Calais i Nord. Pod koniec uroczystości zebrani złożyli solenne przyrzeczenie, że będą stać wiernie na straży sprawy polskiej zgodnie z tradycją Polskiej Partii Socjalistycznej.

W kwietniu 1942 Gestapo sięga po pierwsze ofiary. Dwóch członków Komitetu zostało aresztowanych. Organizacja jednak nie przerywała ani na chwilę swojej działalności, wiążąc coraz ściślej ze sobą rozrastające się komórki organizacyjne.

Kiedy więc na nasz teren przybyli wysłannicy rządu Rzplitej, aby tworzyć organizację do walki z okupantem, zastali tu już szeregi przygotowane i działające. Po wzajemnym porozumieniu się Polska Organizacja Oporu, stworzona przez ruch robotniczy w obu północnych departamentach, weszła w ramy Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) i odpowiednio do nowych — i już wówczas będących na czasie — zadań przekształciła się. Po przeprowadzeniu podziału na okręgi, obwody, placówki i sekcje (5 ludzi) przystąpiono do wykonywania rozmaitych zleceń wojskowych na określonych terenach.

W Bethune i okolicy został stworzony najprzód podokręg, a od kwietnia 1943 r. okręg Wielki Lwów. Dowództwo nad nim objął Wincenty Jaśniewicz (Jacek). Do okręgu Wielki Lwów należały: 1. podokręg Łódź, złożony z 3 obwodów i 11 placówek (Bethune, Saily, Annequin, Mazingarbe szyb 7, Mazingarbe szyb 2, Mazingarbe cite Brebis, 2 w Noeux-les-Mines, 2 w Hersin-Coupigny i w Sains-en-Gohelle), z dowódcą Janem Kościelniakiem (Kostek), 2. podokręg Krzemieniec z 2 obwodami i 8 placówkami (Auchy-les-Mines, Hulluch, Vermelles, 2 w Wingles, Vendin-le-Vieil, Pont-a-Vendin, Beauvin-Meurchin) z do-

wódcą Janem Gabryelczykiem (Stefan), 3. podokręg Zbaraż z 2 obwodami i 9 placówkami (2 w Loos-en-Gohelle, Grenay, Bully-les-Mines, 3 w Lievin, Calonne-Lievin, Angers) z dowódcą Walentym Lisem (Leon).

Przeprowadzając reorganizację usprawniliśmy i jednocześnie rozbudowaliśmy w Okręgu sieć służby pomocniczej. W różnych miejscowościach ustalono 11 skrzynek pocztowych, przez które przechodziły meldunki, raporty, materiały i broń. Łączność pomiędzy poszczególnymi dowódcami na różnych szczeblach utrzymywało 16 łączniczek; podobnie jak opiekunki naszych skrzynek pocztowych były to żony i cór-



### Zginęli w obozach kłncentracyjnych i polegli na polu walki

ki robotników. Dwie najmłodsze z nich liczyły zaledwie po lat 15. Inny oddział łączników — z mężczyzn złożony — miał utrzymywać kontakt między grupami, wyznaczonymi do t. zw. zadań A, które polegały na przyjmowaniu spadochroniarzy i broni w wyznaczonych miejscach („ogródki“) oraz na niszczeniu torów kolejowych. Oddział liczył 11 ludzi. Wypełniali oni swoje obowiązki karnie i odważnie w najbardziej niebezpiecznych chwilach. Nieraz pod gradem kul przedzierali się z rozkazami na miejsce przeznaczenia. Jednym z ważnych zadań Okręgu była informacja. Każdy członek organizacji miał obowiązek śledzenia ruchów wojsk nieprzyjacielskich, miejsc postoju,

magazynów, stanowisk dział przeciwlotniczych itd. Raportów, zawierających tego rodzaju informacje. Okręg wysyłał do wyższych władz od 150 do 200 miesięcznie. Ale ponad to zorganizowano specjalną sekcję informacyjną, złożoną z 4 robotników, którzy bardzo często wyjeżdżali dziesiątki kilometrów poza swoje miejscowości, aby wysłać wyrzutnie bomb latających.

Zadań A na terenie naszego okręgu było 7. Polegały one na wysadzeniu 4 mostów i 3 torów kolejowych. Do wykonania każdego z tych zadań było wyznaczonych 10 ludzi. Przytem wyznaczano ładowisko, nazywane wewnątrz organizacji „ogródkiem“, na które miał nastąpić zrzut 5 spadochroniarzy z pełnym ekwipunkiem. „Ogródek“ obsługiwało 5 ludzi, którzy lotnictwu dawali sygnały przy pomocy lampek elektrycznych w 3 kolorach i przyjmowali materiał i spadochroniarzy. Dwóch wyszkolonych łączników, czuwających dniem i nocą, miało doprowadzić do połączenia się z ową 10-ką celem wykonania zadania A. Były one wyznaczone przez sztab aliancki. Natomiast zadania B zostały określone i wykonane przez członków POWN. Objęły one na terenie Okręgu 6 cięć torów kolejowych, 4 cięcia kabli podziemnych, 6 cięć przewodów wysokiego napięcia, poza tym 28 cięć drutów telefonicznych. Potrzebny materiał do wykonania tych wszystkich operacji był przygotowany przez członków POWN. Materiał wybuchowy znajdowaliśmy w kopalniach, w różny znów sposób zdobywaliśmy maszyny elektryczne do powodowania wybuchów. Sfabrykowaliśmy również kilka tysięcy t. zw. „poznanianek“ do przebijania opon przy autach i rowerach. Niezależnie od tego nasi towarzysze wykonywali niemal codziennie zwykłe czynności sabotażowe w rozmaitych punktach ważnych dla Niemców. Między innymi przestawiano drogowskazy w innych kierunkach lub niszczone je. Prócz tego przygotowywaliśmy kryjówki dla aparatów radiowych nadawczo - odbiorczych, dalej kwatery dobrze zakamuflowane dla 35 spadochroniarzy i 14 łączników, zorganizowaliśmy w Bully-les-Mines pracownię fotograficzną — odbiorczą i nadawczą — tajnych dokumentów oraz przeszkoliliśmy przy pomocy dwóch oficerów-instruktorów przybyłych z Anglii drogą powietrzną wszystkich członków organizacji w obchodzeniu się bronią ręczną i maszynową. Utrzymywaliśmy łączność z francuskim Resistance w Pas-de-Calais, co nam pozwoliło uzyskiwać dość łatwo dokumenty osobiste dla spadochroniarzy i dla Polaków miejscowych, zmuszonych do ukrywania się przed Gestapo. Powstała również w naszym Okręgu fabryczka granatów ręcznych i materiałów wybuchowych. Skutki ich działania wypróbował wraz ze swoimi 4 towarzyszami Jan Gabryelczyk, wysadzając tor kolejowy na linii Lens — Lille. Zniszczono poza tym słupy elektryczne wysokiego napięcia t. zw. pilony, które stanowiły przeszkodę dla tajnej stacji nadawczo - odbiorczej. Nie zapomniano również o kursach sanitarnych. Wyszkolono 70 kobiet, podzielonych na sekcje w 9 placówkach. Główny punkt opatrunkowy znajdował się w Calonne-Lievain.

Pod koniec okupacji niemieckiej, już podczas cofania się Niemców, doszło w poszczególnych miejscowościach do bezpośredniego starcia z wojskami niemieckimi. Placówka Nr. 22 w Saille - Labourse pod dowództwem Stanisława Polichta miała kilka potyczek z cofającymi się oddziałami nieprzyjacielskimi, zdobywając broń i biorąc jeńców.

Placówka Nr. 40 w Loos-en-Gohelle zdobyła kilka karabinów ręcznych i wielką ilość granatów. Placówka Nr. 44 w Lievin szyb 3 mogła pochwalić się zdobytym ciężkim karabinem maszynowym i poważną ilością amunicji.

Stan Okręgu wynosił 1.163 członków. Gestapo aresztowało 25 osób należących do organizacji, 5 z nich złożyło swoje życie za Ojczyznę, 3 osoby zginęły, reszta szczęśliwie powróciła z obozów koncentracyjnych.

Po uwolnieniu północnego terenu Francji przez wojska alianckie zgłosiło się do Armii Polskiej 506 członków POWN, dalszych 403 nie przyjęto z powodu przekroczenia ustalonego kontyngentu.

Tak oto się przedstawiała praca i działalność konspiracyjna zorganizowanych robotników w Okręgu Wielki Lwów. Zarysowałem ją tylko w bardzo ogólnych, szkicowych liniach. Z braku miejsca nie mogłem napisać o wielu, wielu dzielnych towarzyszach walki, którzy ciężkim trudem, krwią i życiem płacili za wizję Polski Wolnej, Demokratycznej i Socjalistycznej.

Wincenty JAŚNIEWICZ.

**J**UŻ W MAJU b. r. przywódcy PPSk zapowiedzieli, że do końca sierpnia „wszystkie przygotowania do połączenia obu partii będą ukończone“, co nasuwało logiczny wniosek, iż we wrześniu lub w październiku dojdzie do zapowiedzianej przez Gomułkę i Cyrankiewicza fuzji PPSk z PPR. — Tymczasem glucho i cicho w prasie reżimowej i w wypowiedziach dygnitarzy partyjnych o terminie tej fuzji. Nie osłabł wprawdzie zapal gloriyfikowania rzekomych „dobrodziejstw“, jakie spadną na klasę robotniczą w wyniku ostatecznego jej spełnienia przez dyktaturę komunistyczną. Tym niemniej marionetki kremlowskie zawały się przed zbyt szybkim urzędowym „tworzeniem jedności organicznej“.

Jest to bezspornym dowodem, iż różne „weryfikacje“, tylokrotnie przeprowadzone w szeregach koncesjonowanej PPS — nie doprowadziły do zupełnego opanowania mas partyjnych przez cyrankiewiczowski aparat. Te masy członkowskie PPSk, masy robotnicze — są wciąż przeszkodą na drodze do szybkiego sfinalizowania umowy Berman — Cyrankiewicz. Ich bierny, ale zacięty i twardy opór, przeciwko zacieśnianiu pięci dyktatury namiestników Kominformu w Polsce, ich wierność dla ideologii prawdziwej PPS — zmusza jeszcze raz do odroczenia terminu fuzji — napawa Politbiuro PPR obawą przed wpuszczeniem do „zjednoczonej partii“ setek tysięcy potencjalnych wrogów ucisku i przemocy. Ich postawa będzie groźną dla przywódców „zjednoczonej partii“ i wtedy, gdy do fuzji dojdzie.

---

Po skończonym urlopie nasz mandat czekowy WRACA DO ROBOTY. Wypoczęty, pełen zapału i energii upora się łatwo z największą nawet należnością nadesłaną przez prenumeratorów.

# IDEE I PROBLEMY

## KOMUNISCI SĄ IDEALISTAMI

LE razy jadę pociągiem z Paryża w kierunku Lille, uwagę moją przyciągają rosnące po obu stronach dziwne drzewa, podobne do dwuramiennych świeczników. Gałęziom ich ręka ogrodnika, uzbrojonego każdego roku w siekiere i piłę, pozwala się rozrastać tylko w dwu kierunkach, wzdłuż linii prostej: na południe i na północ. Nazywam te drzewa płaskimi, bo wbrew prawom natury nie wolno im koroną gałęzi wypełniać obszernej, trójwymiarowej przestrzeni.

Mimowoli myśli przerzucają się na stosunki ludzkie. Czy władcy Kremla i ich słudzy nie zajmują takiej samej postawy w stosunku do ludzi, podlegających ich władzy, jak ogrodnik, formujący owe płaskie, kalekie drzewa? Czyż wbrew naturze ludzkiej i wbrew rozwojowi stosunków społecznych nie usiłują ukształtować własnego człowieka, płaskiego i kalekiego, przy pomocy takich narzędzi jak policja polityczna, kłamstwo, prowokacja, fałszerstwo, więzienia, tortury i obozy koncentracyjne?

### ŹRÓDŁO OKRUCIEŃSTWA

Zdaje mi się, że powyżej zarysowany obraz ułatwia zrozumienie, gdzie się znajduje ukryte źródło komunistycznego okrucieństwa. Od stu lat zgóra trwający rozwój ruchu robotniczego bynajmniej nie wykazał znamion wrogiego stosunku do człowieka. Grzeszyła tym burżuazja, drobno-mieszczactwo i ruchy chłopskie. Łatwo tę różnicę wytłumaczyć. Świadomość klasowa robotnika,

świadomość praw rozwoju społecznego, świadomość konieczności współdziałania z nimi poprzez budowanie masowych i czynnych organizacji robotniczych — wszystko to wyłącza automatycznie uciekanie się do okrutnych form gwałtu i znęcania się nad człowiekiem. Inaczej mówiąc, współwzrost działania ruchu robotniczego w kierunku wytworzenia wyższych form stosunków społeczno-gospodarczych pociąga za sobą w sposób zupełnie naturalny coraz wyraźniejsze kształtowanie się poszczególnych, składowych elementów przyszłej nadbudowy ideologicznej. Zasada ruchu materii pozostaje tu w zgodzie z zasadą ruchu idei. Okrucieństwo jako spoiwo między procesami społeczno-gospodarczymi a zależną od nich nadbudową ideologiczną — jest w takim stanie rzeczy zupełnie niepotrzebne.

Gdzież więc znajduje się źródło bolszewickich srogości? — Komuniści głoszą przecie, że uznają prawa materializmu historycznego, że zgodnie z nimi organizują lub chcą zorganizować społeczeństwa i narody. A jednak muszą stale, każdego dnia, co chwila, masowo posługiwać się okrucieństwami, jakby byli najskrajniejszymi idealistami, najbardziej zaślepionymi spirytualistami.

Komuniści mają własną wizję, własną ideę układu stosunków ludzkich, ale na nieszczęście tak samo zakrzepła, znieruchomiła, jak idea płaskiego drzewa w umyśle ogrodnika, idea, która znaj-

duje się w gwałtownej opozycji do potrzeb naturalnych materialnego przedmiotu. Okrucieństwo staje się wtedy jedynym i koniecznym czynnikiem, urzeczywistniającym ideę poprzez deformację rzeczywistości. Idea, nie licząca się z prawami przyrodzonymi życia, tworzy właśnie owe źródła najsroźszego terroru.

Czy trzeba przykładów? — Oto kilka z nich, będących na podrodziu. A więc: kołysz się sowiecki człowiek na smudze wspomnień, rzecz ludzka — policja polityczna interweniuje, potępiając aresztowanego za „zaniedbanie spraw współczesnych i ucieczkę w dziedzinę przeszłości“; podziwia i kontempluje bogactwa kultury zachodnio-europejskiej, toć jego prawo wyboru — policja polityczna interweniuje i znęca się nad oskarżonym za „służalczość w stosunku do kultury zachodniej“; wyrazi swobodną opinię o rzeczywistości — policja polityczna interweniuje i ponieważ człowieka po więzieniach, zarzucając mu „reformizm“, „socjaldemokratyzm“, „oportunizm“, „nacjonalizm“, „zgniły liberalizm“, „lewe odchylenie“, „prawe odchylenie od linii“!

O tak, nie wolno odchyłać się myślom i uczuciom ludzkim od „linii“, nakreślonej przez „ogrodników“ z Kremla! Ale nacisk konieczności życiowych jest równocześnie tak wielki, że trudno ludziom w tej „linii“ się utrzymać. Tedy policja polityczna ma robotę, bogaty połów i obfity żer dla ciemnych, utajonych mocy.

### PRZESKOK OD MATERIALIZMU DO IDEALIZMU

Nadaremnie przeciwnicy materialistycznego pojmowania dziejów nateżają myśli, aby na przy-

kładzie rozwoju państwa sowieckiego udowodnić, że na naszych oczach marksowska teoria straszliwie zbankrutowała. Naprawdę wysilają się, aby ostrzeliwując rzekome pozycje komunistycznego „materializmu“ trafiać coraz częściej w materializm historyczny socjaldemokracji europejskiej. Niepotrzebnie się trudzą szerzeniem maglarskich plotek o Marksie i przepisywaniem starych idealistycznych recept na zbawienie świata. To nie marksowska metoda, nie marksowskie koncepcje zbankrutowały, zbankrutował tylko system sowiecki, który wychodząc początkowo ze stanowiska materializmu historycznego i dialektycznego przetoczył się bardzo szybko na pozycje idealizmu. Rzeczą filozofów, nie moją, jest zbadać i określić, jak, kiedy i w jakim punkcie ten przeskok nastąpił — mimo woli i wbrew świadomości komunistów. Na tym miejscu spróbuję tylko odpowiedzieć na pytanie, jak się to stało, że między kazaniem „wodzów“ i „podwodzów“ komunizmu o materializm historycznym, a ideą układu społecznego, którą wyznają i do której gwałtem starają się dociągać społeczeństwa, istnieje przepaść którą muszą zapełniać w skali masowej faszyną rzadko w dziejach spotykanych okrucieństw. Ten terror fizyczny i moralny, miażdżący ludzi, byłby jeszcze zrozumiały, gdyby do zjawisk podchodzili z punktu widzenia materializmu mechanicznego, traktującego świat jako zbiór rzeczy, a nie jako splot procesów i warunków wzajemnie i dialektycznie oddziaływujących na siebie. Gdzież więc tkwi rdzeń zaga-

### LOGOS

Kiedyś, w jednym z zeszytów numerów „Światła“, znako-

mity krytyk literacki, Gustaw Herling - Grudziński, przytoczył rozmowę ze strażnikiem obozu koncentracyjnego w Rosji. Ciekawą i typową. Warto ją więc na tym miejscu powtórzyć.

— Spójrz — mówiliśmy nieraz do sowieckiego wartownika, gdy nasi towarzysze, bladzi i drobni rzemieślnicy i chałupnicy z Gęsiej, Nalewek i Smoczej, którzy przez całe swoje nędzne życie marzyli o „ojczyźnie międzynarodowego proletariatu“, a których miotła N.K.W.D. zagnała do obozów rosyjskich jak ławice szprotkę, opadali z sił i marli jak muchy w surowym klimacie pod Archan-gielskiem — spójrz, przecież oni w was wierzyli, i sami do was przyszli. — Niczewo, odpowiadał z niewzruszonym spokojem „strielok“, Stalin i historia z n a j u t c z t o d i e ł a j u t .

Tak, nieomylny Stalin i nieomylna historia nie znajdują się w Rosji w zasięgu zwykłego ludzkiego pojmowania i zwykłych ludzkich doznań. On wszystko wie i on wszystko słyszy — szeptał przerażony Bucharin do polskiego komunisty daleko za miastem, na odludziu. Za życia stał się Stalin sowieckim Buddą, rzecz niezwykła i rzadka w historii wielkich ruchów religijnych. I mniejsza o to, że komuniści po staremu uważają, że „religia to opium dla narodu“. To jest tylko stary na-lóg myślowy i wrogowanie do dawnych religij. Ważne jest to, że Stalinowi przypisuje się wszystkie niemal atrybuty bogom należne, wszystkie naj... Dla szarych ludzi, i zresztą nietylko dla szarych, traci on cechy ludzkie, cechy zjawiska przemijającego, czasowego, względnego, ograniczonego w działaniu i myśleniu warunkami i koniecznościami; w tym świecie ciągłych przemian stoi jakby poza nim i nad nim,

wprawiając go jak absolut, zasa-da, dźwignią w ciągły ruch po ustalonych przez niego samego drogach. Prawa procesów historycznych są tylko wtedy ważne, działające i obowiązujące, kiedy on je uświęcił i skodyfikował.

Prawa procesów historycznych... Komuniści stale się na nie powołują, ustawicznie przyklekają przed nimi z nabożeństwem i z fanatyzmem ślepo wierzących. Nawet wtedy — i właśnie najczęściej wtedy — kiedy mamy do czynienia tylko z fragmentem teorii, z fragmentem metody, okrojonych celowo przez proroka, wyrocznik i arcykapłana lub wice - zarządcę w dziedzinie leninizmu - stalinizmu, Zdanowa. Tak pojmowane „prawa“ — święte formuły, „prawa“ — święte cytaty spadają na biednego człowieka jak gromy z jasnego nieba, niespodzianie, zaskakująco, oszałamiają go, oglupiają, działają jak potężna, irracjonalna siła. Zmiażdżony przez nią człowiek poddaje się, kłeka, wierzy, powtarza formuły katechizmowe.

Czy komuniści mają więc cokolwiek wspólnego z naukowym podejściem do zagadnień społecznych? Oczywiście, nie! W nauce nie ma tabu, jest natomiast swobodne badanie i roztrząsanie problemów, jest przekonywanie i poszerzanie opinii... Gdzież jest więc naukowy socjalizm w państwie sowieckim? — Nie ma tam dla niego miejsca. Zastąpił go Logos, rządzące światem sowieckim z kremlińskiego Olimpu. Tabu działa w zgodzie z Logosem. Tabu jest strzeżone przez policję polityczną.

#### SCHOLASTYKA XX WIEKU

Komuniści odznaczają się ślepa, fanatyczną wiarą. Tę swoją wiarę „pod grozą bata“ pragnęliby narzucić całemu światu. Ale jest rze-

czą śmieszna, kiedy chwając się zwycięstwem odniesionym nad społeczeństwami Związku Sowieckiego i krajów sąsiednich usiłują przekonywać, że „ruch, który by się kierował nienaukową teorią, nie mógłby zwyciężyć“. Wolne żarty! Ilez znamy w przeszłości ruchów, wielkich, małych i bardzo słabych, które bynajmniej nie kierowały się teorią naukową, a jednak zwyciężyły i na dłuższy lub krótszy okres czasu zabezpieczyły sobie owoce zwycięstwa. Lecz to komunistyczne twierdzenie musi przecież z czegoś wynikać. Nie wątpię, że źródłem jego jest wiara, poszukująca rozumowego uzasadnienia. Może się to komunistom bardzo nie podobać, ale postawa ich żywo przypomina postawę średniowiecznych scholastyków. Ten sam racjonalistyczny idealizm, zmierzający do podparcia wiary argumentami rozumu, to samo ślepe zaufanie do autoritetów, to samo nadużywanie cytatów, zwalniających od konieczności myślenia, badania i przekonywania. Tak, ta sama fides quarens intellectum, ta sama wiara szukająca rozumowego uzasadnienia, przerzucona tylko na inne wymiary! Ale podobne konsekwencje: ciągły rozwój stosunków społeczno - gospodarczych napiera na zakrzepłą strukturę pojęć intelektualnych i moralnych; ci, którzy mają klasowy interes, pilnują jej, bronią od rozbicia. Ale żeby ustrzec interesy, osłaniane jedynie czczą, frazeologiczną formułą, trzeba było kiedyś i trzeba jeszcze dzisiaj uciekać się do okrucieństwa, jako jedynego sposobu ratunku.

#### DIALEKTYKA DEGENERUJE SIĘ

Kiedy czytam w szkicu Lenina „O dialektyce“, o „jedności“ prze-

ciwieństw, znajduję tam jej przykłady. Lenin pisze:

„W matematyce + i —.  
Różniczka i całka.  
W mechanice działanie i przeciwdziałanie.  
W fizyce elektryczność dodatnia i ujemna.  
W chemii połączenie i dysocjacja atomów.  
W nauce społecznej walka klasowa.“

Komuniści powtarzają to, przedrukowują, uczą innych, ale z jaką srogością ścigają ujawnianie się tej „jedności“ przeciwiwieństw w życiu społeczeństw opanowanych i rządzonych przez Moskwę. Nietylko bowiem w mechanice występuje działanie i przeciwdziałanie. Istnieje ono również w życiu społecznym. Ruch robotniczy od samego początku to zrozumiał i dlatego socjaldemokracja stała mu się bliska i własna. Prawo bowiem do opozycji (przeciwdziałania) jest również konieczne jak prawo do działania. Oba stanowią „jedność“. — Idealistyczne ułatwienia przychodzą w sukurs komunistom: objawy przeciwdziałania (opozycji) tłumi żelazną ręką policja. Zostaje na placu tylko absolutne działanie władców.

Wystarczy, sądzę, ten jeden przykład, aby stwierdzić, że marksowska dialektyka ulega w służbie komunistów stałej degeneracji. Doczepiona do idealistycznego pojmowania rzeczywistości społecznej staje się coraz bardziej bezplodna, jałowa i wykoslawiona. Podobnie jak u greckich sofistów.

#### W CZYIM INTERESIE ?

Kipiąca wigorem, młoda, żywotna i zaborcza burżuazja francuska znalazła potężne oparcie w działaniu podczas W. Rewolucji w materializmie Encyklopedystów. Lecz skoro wydarła ostatnie po-

zycie przeciwnikom, a równocześnie spostrzegła wrażliwość ruch robotniczy, naddbudowa i chłocizna burżuazyjnych stosunków społeczno - gospodarczych okrzepła już i zesztyniała, jakoś bardzo szybko przetoczyła się na pozycje idealizmu. I tym idealizmem będzie próbowała oszukać i zbałamucić klasę robotniczą. Podobnie rzecz się przedstawia w Związku Sowieckim. Władza bardzo prędko przeszła z rąk robotników i chłopów w ręce tych, którzy przywłaszczyli sobie kluczowe stanowiska w aparacie produkcji, kontroli i podziału dóbr społecznych. Strzegą też ze wszystkich sił tych miejsc, bo zapewniają one władzę i przydzielanie sobie i związanym z nimi ludziom usług (biurokracji, intelektualistom, organizatorom, stachanowcom itd.) większej części dochodu społecznego. Ci ludzie usług — do intelektualistów włącznie — mają kolosalne znaczenie w życiu sowieckim, bo w interesie gromady władców i w interesie własnym robią wszystko, by przyczynić się do skrzepnięcia, unieruchomienia i steologizowania całej struktury pojęć, wyobrażeń intelektualnych i afektywnych, na które napierają ustawicznie konieczności życiowe szerokich mas społecznych. Struktura społeczno - gospodarcza znajduje się w ostrej i stałej opozycji do struktury ideologicznej. Stąd zachodzi niezmienna potrzeba do idealizowania rzeczywistości, uświęcania formuł i tworzenia podpór ideologicznych (imperializm, neo-

razizm, neoslawizm itp.). W takich warunkach znaczenie i rola tych ludzi wzrasta, podobnie jak rola i znaczenie policji.

#### DWIE ODMIANY IDEALIZMU PRZECIWI SOBIE

Z chwilą, kiedy nowa burżuazja sowiecka opanowała całkowicie aparat władzy nad rzeczami i ludźmi, przesunęła równocześnie swoje pozycje z materializmu historycznego na pozycje idealistyczne. To, co pozostało z dawnego stosunku do zachodzących przeobrażeń społeczno-gospodarczych narastającej naddbudowy ideologicznej, jest tylko pustą gadaniną. Dlatego też, kończąc te rozważania, powiem: obecna walka w świecie nie toczy się wcale między marksowskim materializmem a idealizmem. Jest to starcie się dwóch odmian idealizmu, osłaniających interesy starej klasy społecznej i nowej, usiłującej jak najdalej określić granice swego panowania. Robotnik nie może się spodziewać od żadnej ze stron ani uznania jego ludzkich praw, ani respektowania jego potrzeb życiowych. Trudności, z jakimi socjalizm się boryka, przeważnie wynikają właśnie z tego stanu rzeczy, że będąc sam w teorii i codziennej praktyce materialistycznym znalazł się między dwiema idealistycznymi koncepcjami życia i został zmuszony do zwalczania jednej i drugiej, gdyż zasadniczo obie są jego wrogami.

Kazimierz BENTKOWSKI

**U w a g a — w numerze przycisnął się pusty mandat. Aby nie sfrunął lekkomyślnie, obciążcie go wypisaniem należnej sumy za prenumeratę. No i odnieście potem na pocztę.**

## WYDARZENIA I KOMENTARZE

### SZCZELINA W ŻELAZNEJ KURTYNIE

**K**ONSOLIDACJA sił demokratycznych Europy Zachodniej, rozpoczęta od jesieni ub. roku, oznacza zamknięcie w polityce międzynarodowej okresu ustępstw na rzecz Sowietów i decyzje przeciwstawienia się dalszej ekspansji sowieckiego imperializmu. W odpowiedzi Kreml przyspieszył tempo likwidacji resztek niezależności krajów, będących w jego sferze wpływów. W tej sferze dwa kraje cieszyły się względną samodzielnością polityczną: Czechosłowacja i Finlandia. Z Czechami poszło łatwo. Uknuty spisek komunistyczny w ciągu kilku dni „akcji bezpośredniej“ dał rezultaty, jakich oczekiwała Moskwa.

Komunistyczny zamach w Czechosłowacji wstrząsnął opinią światową. Zaniepokojony świat zwrócił teraz wzrok ku Finlandii. Wśród krajów sowieckiej strefy wpływów jeszcze tylko Finlandia nie została chwycona w żelazne kleszcze bolszewickiej dyktatury. Na nią więc przeto miała przyjsć kolej. Finlandia jest północnym skrzydłem bloku sowieckiego. O między sąsiaduje z krajami skandynawskimi, wobec których znakomicie odgrywać może rolę sowieckiej bazy wypadowej. Niezależna i samodzielna stanowi przeszkodę dla ekspansji sowieckiej na półwysep skandynawski, który — w wypadku opanowania go przez wpływy sowieckie — flankowałby od północy Europę Zachodnią i zagroziłaby bezpośrednio W. Brytanii. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji państwa skandynawskie, a przede wszystkim Szwecja, z niespokojnym zainteresowaniem śledziły rozwój wypadków czeskich i z troską oczekiwały na następne posunięcie sowieckie właśnie wobec Finlandii. Niespokojne oczekiwanie nie trwało długo.

Dzień 21 lutego r. b. jest datą komunistycznego zamachu w Pradze, zaś dnia 22 lutego r. b. Stalin osobiście skierował do prezydenta Paasikivi pismo z propozycją paktu wzajemnej pomocy przeciwko ewentualnej agresji niemieckiej.

Wysiłki sowieckie, zmierzające do całkowitego podporządkowania Finlandii moskiewskiej polityce i wprowadzenia w tym kraju rządów marionetkowych, są dostatecznie starej daty. Zabiegi Moskwy trwają od zakończenia wojny, od 1945 r.; silniejszy nacisk rozpoczął działać od jesieni roku ubiegłego. Ani zabiegi na drodze rozmów dyplomatycznych, ani sugestie i inspiracje fińskich „ludowych demokratów“ nie dały rezultatu. W Moskwie zdecydowano się przeto na posunięcie stanowcze i „autorytatywne“. Wystąpił na arenę sam Stalin i dla swego wystąpienia wybrał moment, który sam przez się stanowił groźbę pod adresem rządu i narodu fińskiego: moment komunistycznego zamachu w Czechosłowacji.

Lecz sprawa z Finami nie jest tak łatwa. Propozycję Moskwy przyjęli, bo pozostawieni sam na sam wobec groźnego i bezwzględniego przeciwnika, nie mogli jej odrzucić. Jednak w rozmowach moskiewskich wysunęli własny projekt paktu, który został przyjęty jako pod-



stawa dyskusji. W redakcji paktu Finlandia przeprowadziła swe stanowisko, że pragnie pozostać neutralną w stosunku do sprzeczności i przeciwieństw pomiędzy interesami wielkich mocarstw, co zostało podkreślone we wstępie układu, a w art. 1 ustalono zasadę wzajemnej konsultacji w razie zagrożenia wojennego. W rozgrywce dyplomatycznej o zachowanie swej niezależności wygrała mała, osłabiona i wyniszczona wojną Finlandia. Sowiety swym pociągnięciem nie zdołały zastraszyć narodu fińskiego. Ożywiła przeto znowu swą działalność sowiecka piąta kolumna — fińscy komuniści.

Zbliżał się termin wyborów parlamentarnych, wyznaczonych na 1-2 lipca r. b. I Kreml i komuniści fińscy zdawali sobie sprawę, że wolne, demokratyczne wybory przyniosą im klęskę. Trzeba było działać pospiesznie, wzorując się na zamachu praskim. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych zajmował komunistą Yrjo Leino, mąż Herthy Kuusinen, nazwany przez dziennik socjalno-demokratyczny łotrem i agentem obcego mocarstwa. Z ukrycia działały, nie zajmując żadnych oficjalnych stanowisk w partii komunistycznej, trzy „szare eminencje“: Mauri Ryoma, Aimas Aikia i Tuure Lehen. Ten ostatni, był mąż Herthy Kuusinen, przebywał w Rosji od 1918 r. i wrócił do Finlandii po zakończeniu wojny sowiecko-fińskiej. W tym samym czasie przybył drugi członek ukrytego „triumwiratu“, Aikia, który w Moskwie przebywał od 1930 roku.

Leino jako minister spraw wewnętrznych przekształcił policie w bojówkę partii komunistycznej i rozpoczął szereg nielegalnych aresztowań. Przygotowania zamachowe zdemaskowali socjaliści. Rozpoczęli kontrakcję przede wszystkim przeciw Leino, oskarżając go o przygotowanie zamachu stanu i bezprawne wydanie Sowieciom w ścisłej tajemnicy przed opinią publiczną 10 obywateli fińskich i 10 bezpaństwowców (emigrantów rosyjskich). Parlament uchwalił wotum nieufności dla Leino, który odmówił ustąpienia ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Prezydent Paasikivi sam tedy udzielił mu dymisji. Działający z ukrycia „triumwirat“ dał hasło „akcji bezpośredniej“ W Helsinkach wyłoniono „Komitet akcji“ i proklamowano strajk powszechny z żądaniem natychmiastowego powrotu Leino na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Sowiecka agencja TASS dla celów propagandy roztrąbiła o powszechnym zasięgu akcji strajkowej. Tymczasem cała akcja spaliła na panewce, okazała się zwykłym puczem. W związkach zawodowych socjaliści posiadają wpływ decydujący. Strajk objął zaledwie 7 proc. robotników. Zwyciężyło zdecydowane stanowisko socjalistów fińskich. Prezydent Paasikivi okazał charakter i nie miał zamiaru odegrać smutnej roli Bénésza. W bloku „ludowo-demokratycznym“ wystąpiły przeciwieństwa. Stronnictwo jednności socjalistycznej przeciwstawiło się akcji komunistycznej, a jego leader — premier Pekkala — nie zdecydował się zostać Fierlingerem. — Wśród samych komunistów pojawił się rozdźwięk. Dyrektywom „triumwiratu“, który usiłował akcję kontynuować, sprzeciwiła się nawet Hertha Kuusinen, która zrezygnowała z dalszej walki o ministerstwo spraw wewnętrznych dla swego męża. Za cenę mianowania jej ministrem bez teki i powierzenia ministerstwa spraw wewnętrznych Eino Kilpi, który opuścił socjalną demokrację i wspólnie z Atos Virtanenem przeszedł do stronnictwa jednności socjalistycznej, zawarto kompromis.

Przegrawszy „akcję bezpośrednią“, Moskwa znowu przybiera pozę przyjaciela narodu fińskiego i zręka się połowy resztującej sumy odszkodowań wojennych, wynoszących jeszcze 147 milionów dolarów. Gest Moskwy „darowuje“ Finom 74 miliony dolarów. Równocześnie komunikat moskiewski pospiesznie objaśnia Finom, że skreślenie części odszkodowań nastąpiło dzięki inicjatywie trzech komunistycznych ministrów rządu fińskiego — Leino, Murto i Janhunen. W dniu wyborów naród fiński winien pamiętać, komu ma zawdzięczać zdjęcie z jego bark części ciężarów, narzuconych mu przez zwycięskiego napastnika. Lecz naród fiński okazał się „niewdzięcznym“.

W wyborach 1-2 lipca r. b. blok „ludowych demokratów“ ponosi druzgoczącą klęskę. W dotychczasowym parlamencie, wybranym 1945 r., który zakończył swą kadencję 13 lipca r. b., układ sił był następujący: ludowi demokraci — 51 mandatów, socjaliści — 48, związek rolników — 48, konserwatyści — 29, szwedzka partia ludowa — 14 mandatów, liberali — 9 mandatów i lewica szwedzka — 1 mandat. W nowym parlamencie, który zbiera się 21 lipca r. b., socjaliści posiadają 54 mandaty, związek rolników — 56 mandatów, demokraci ludowi — 38 mandatów, konserwatyści — 33 mandaty, liberałowie — 5 mandatów i szwedzka partia ludowa — 14 mandatów.

Socjalni demokraci powiększyli swój stan posiadania o 6 mandatów, a blok ludowo-demokratyczny stracił 13 mandatów t. j. 25 proc. Przepadli w wyborach tacy wybitni „ludowi demokraci“, jak minister sprawiedliwości Eino Pekkala, naczelny redaktor organu komunistycznego „Vapaa Sanas“ — Raoul Palmgren, główne pióro propagandy komunistycznej Kaisa - Mirjami Rydberg, przewodniczący partii komunistycznej Aaro Uusitalo, minister opieki społecznej Janhunen i przewodniczący „ludowych demokratów“ Kulo. Poparcie Moskwy i jej „przyjacielskie“ gesty i umizgi pod adresem Finów nie pomogły fińskim komunistom.

Ciężar walki wyborczej przeciw komunistom spoczywał na barkach socjalnej demokracji. Demaskując obłudę fińskich komunistów, ich służalstwo wobec Moskwy, oportunizm, lekceważenie zasad demokracji i parlamentarizmu, ujawniane w czasie kryzysu Leino, dążenia dyktatorskie i monopartyjne, socjalna demokracja fińska może być dumna ze swych osiągnięć. Nie tylko odparła napór komunistyczny, tak wydatnie i jawnie wspierany przez Moskwę, ale zadała mu potężny cios. Nic dziwnego, że stała się przedmiotem napaści radia i prasy sowieckiej, zarzucającej fińskim socjalistom rozbijanie fińskiej klasy robotniczej i uchylanie się od współdziałania z „ludowymi demokratami“.

Wielkie zwycięstwo wyborcze socjalistów fińskich jest do pewnego stopnia niespodzianką. Jest ono tym większe, że musieli prowadzić walkę z komunistami i burżuazją. Tę walkę na dwa fronty wygrali.

Sukces socjalnej demokracji jest świadectwem konsolidacji partii i fińskiego ruchu robotniczego po klęsce 1945 r. W ciągu trzechlecia partia socjalno - demokratyczna odbudowała utracone pozycje i zdobyła spowrotem wpływ na masę, dzięki upartej walce z komunistyczną mafią sowieckich marionetek. Nie uległa się szantażu i naciskowi Moskwy, okazała wolę walki i charakter. Dzięki socjalnej demokracji usztywnił swe stanowisko chwiejny politycznie Związek Chłopski.

W walce o zachowanie demokracji, o utrzymanie niepodległości i niezależności politycznej swego kraju socjaliści fińscy przodowali. Im należy zawdzięczać, że z najtrudniejszych sytuacji, jakie narzucała ingerencja potężnego sąsiada wschodniego, Finlandia dotychczas wychodziła zwycięsko.

Nowy parlament zebrał się 22 lipca rb. Na przewodniczącego został wybrany przywódca największego klubu — Związku Rolników — Dr Kekkonen. Tegoż dnia rząd „ludowych demokratów“ Pekkala podał się do dymisji. Prezydent Paasikivi powierzył przewodniczącemu klubu parlamentarnego Socjalnej Demokracji K. A. Fagerholmowi utworzenie nowego rządu. Fagerholm usiłował utworzyć rząd koalicyjny trzech stronnictw — Związku Rolników, Socjalnej Demokracji i „ludowych demokratów“.

Radio moskiewskie i komunistyczna prasa fińska rozpoczęły szantażową akcję przeciwko Fagerholm'owi, zapowiadając, że objęcie premiership przez inne stronnictwo niż klub ludowych demokratów, będzie uważane za akcję wrogą Związkowi Sowieckiemu, jako działanie „na rzecz reakcji zachodnio - europejskiej“.

Gdy szantaż się nie udał, komuniści, lekceważąc wyniki wyborów, zażądali dla siebie 5-ciu (!) tek w gabinecie Fagerholm'a, między innymi min. spraw zagranicznych, min. spraw wewnętrznych i min. handlu. Zarząd partii i klub parlamentarny Socjalnej Demokracji na wniosek Fagerholm'a odrzuciły niemożliwe do przyjęcia żądania komunistów i zdecydowały, aby Partia Socjalistyczna w tej sytuacji wzięła na siebie całkowitą odpowiedzialność za rządy w kraju. W ten sposób powstał fiński rząd socjalistyczny, rząd parlamentarny mniejszości. Szantaż komunistyczny i tym razem się nie udał. Fagerholm okazał się człowiekiem, który potrafił przezwyciężyć trudności i zwalczać przeszkody, jakie spotkał na swej drodze. Nie jest to człowiek słaby. Ma wolę, charakter, energię i rozum. Jemu zawdzięcza fińska Partia Socjalistyczna swe odrodzenie, podniesienie się po klęsce i konsolidację. Fińscy komuniści nie przewidywali, że Fagerholm i jego partia wezmą na siebie pełną odpowiedzialność za rządy krajem. Wywołało to w ich szeregach konsternację, a wśród bloku „ludowych demokratów“ zarysowały się różnice i rozdziewki. Stronnictwo „Jedności Socjalistycznej“ oparło się naciskowi komunistów, dążących do zaostrzenia sytuacji przez akcję bezpośrednią, tak przez komunistów ulubioną, jeśli zawodzą drogi parlamentarne lub nacisk i szantaż z zewnątrz. Lecz i z akcji bezpośredniej zrezygnować musieli. Masy robotnicze stoją z rządem. Unia Marynarzy i Związek Transportowców, będące pod wpływami komunistów, odwołały pod naciskiem robotników zapowiedziane strajki protestacyjne przeciw rządowi Fagerholm'a.

A więc znów pozostał komunistom jedyny środek walki z socjalistycznym rządem fińskim: szantaż przy pomocy możnego wschodniego opiekuna. Działa więc prasa sowiecka i nie przestaje ataków na rząd Fagerholm'a, nie szczędząc mu epitetów, tak dobrze znanych w języku sowieckiej propagandy: lokaje burżuazji, drabanci Tannera, zaprzędani zachodnio-europejskiej burżuazji itp.

Lecz nic nie wskazuje na to, aby rząd Fagerholm'a stracił zimną krew. Naodwrot. Fagerholm zapowiedział, że aczkolwiek był i jest skłonny rozszerzyć bazę parlamentarną swego rządu przez pozyskanie

klubu „ludowych demokratów“, to obecna chwila rozpetanej nagonki antyrządowej nie sprzyja tej koncepcji i jej realizację odracza. Nie należy się łudzić, że Sowiety zaprzestaną swej nagonki i zachęcania komunistów do silniejszego szcucia i działania. Dzięki troskliwej opiece Sowieców zawsze są możliwe niespodzianki, lecz zasadniczo wszystkie przesłanki sytuacji wewnętrznej Finlandii, pozycja rządu Fagerholm'a oraz Partii Socjalistycznej napawają najlepszą nadzieją na przyszłość. Fińska szczelina w żelaznej kurtynie nie da się zamknąć tak łatwo. Finlandia nie pozwoli bez zaciętej i wytrwałej walki odciąć się od świata zachodniego i nie zgodzi się na rządy marionetek sowieckich. Finlandia nie chce stać się odskocznią sowiecką ku Skandynawii. Pod tym względem socjaliści fińscy, przodując w wysiłkach swego narodu o zwycięstwo demokracji, dobrze się zasłużyli sprawie walki o wolność i niepodległość narodów Europy.

G. J.

## SOCJAL-DEMOKRATYCZNA PARTIA ROBOTNICZA SZWECJI (SAP)

**S**OCJAL-DEMOKRATYCZNA Partia Robotnicza Szwecji rozpoczęła 60-ty rok swego istnienia. Założona w kwietniu 1889 roku na zjeździe korporacji robotniczych, uznających zasadę walki klas, ma za sobą wspaniałą historię niezłomnych wysiłków, cierpliwiej, mroźczej pracy, rzutowanej nie na jedno tylko pokolenie.

Gdy August Palm, pionier szwedzkiego socjalizmu, wrócił do kraju po wieloletnim pobycie w Niemczech i Danii, w jego ojczyźnie istniały korporacje robotnicze, nie mające charakteru związków zawodowych w znaczeniu współczesnym. Były to organizacje robotnicze filantropijne typu dawnych związków czeladników okresu cechowego.

Podstawy dla nowoczesnego ruchu zawodowego skryształizowały się w Szwecji znacznie później niż w Anglii lub Niemczech. Jeszcze w końcu ubiegłego wieku Szwecja była krajem przede wszystkim rolniczym o przeważającej małej własności rolnej. Początkiem okresu „pełnej wolności przemysłowej“ dla Szwecji jest rok 1846, gdy zostały zniesione cechy. Nowoczesny rozwój przemysłowy rozpoczyna się w latach 80-tych i 90-tych.

Na ten okres przypada właśnie wystąpienie Augusta Palma, który działa początkowo jako organizator związków zawodowych. Będąc pod wpływem działalności i pism Ferdynanda Lassalle'a, w 1886 roku zakłada w Stockholmie Związek Socjalno-Demokratyczny. Związek ten inicjuje zwołanie kongresu wszystkich organizacji robotniczych, uznających zasady programu socjalno-demokratycznego (t. z. programu gotajskiego z r. 1875). Kongres, odbyty w kwietniu 1889 r., ustalił zasadę, że partia składać się będzie z organizacji politycznych, zawodowych i innych korporacji, uznających zasady walki klas.

Ten system organizacji partii stał się fundamentem jej rozwoju. Związki zawodowe, zjednoczone pierwotnie w t. zw. Komitecie Central-

nym Związków Zawodowych (powstałym w 1883 r.) w większości wypowiedziały się za przynależnością do Socjalno - Demokratycznej Partii Robotniczej Szwecji. Zasada przynależności związków „in corpore“ do partii niejednokrotnie była przedmiotem ataków ze strony zwolenników „apolityczności“ ruchu zawodowego. W ciągu 60 lat istnienia partii zasada powyższa była modyfikowana. Dziś obowiązuje uchwała z 1908 r., że poszczególne związki zawodowe mają zawsze prawo określać swój stosunek do partii, a każdy członek związku zgłosić indywidualnie o wyłączenie go z przynależności do partii. Większość szwedzkich związków zawodowych należy do partii. W roku 1944, gdy komuniści opanowali związek Zawodowy metalowców, ten ostatni z partii wystąpił i partia straciła w ten sposób 30.000 członków, zgłoszonych kolektywnie. Odzyskała go jednak w początkach bieżącego roku, po wyborach marcowych i kwietniowych, na skutek których komuniści utracili władzę w największych oddziałach Związku Metalowców (Goeteborg i Stockholm) oraz szeregu pomniejszych.

Dziś Socjalno - Demokratyczna Partia Robotnicza Szwecji liczy 600.000 członków, a więc w ostatnim czteroleciu ilość członków partii powiększyła się o 50.000. W powyższej liczbie jest około 65 proc. zgłoszonych kolektywnie, co odpowiada 33 proc. członków związków zawodowych, zrzeszonych w Krajowej Centrali Związków Zawodowych (skrót L. O.).

Rozwój i wzrost partii szwedzkiej postępował równoległe do rozwoju Krajowej Centrali Związków Zawodowych, powstałej w dzisiejszej swej formie w 1898 r. Centrala jednoczy dziś wszystkie niemal związki zawodowe, które posiadają ogółem 8.916 oddziałów, liczących łącznie 1.200.000 członków. Istniejąca obok L. O. Centralna Organizacja Urzędników (T.C.O.), licząca 280.000 członków, co stanowi 80 proc. pracowników umysłowych całego kraju, znajduje się również pod wpływami socjalistów. Szwedzki ruch zawodowy znajduje się więc pod decydującym i niemal wyłącznym wpływem Socjalnej Demokracji.

Obok partii istnieją współdziałające z nią i uzupełniające jej działalność organizacje kobiet, młodzieży i kulturalno-oświatowe. Socjalno-demokratyczny Związek Kobiet, założony w 1920 roku, liczy obecnie 50.000 członków, a Socjalno-Dem. Związek Młodzieży Szwecji, odrodzony w 1917 roku, posiada przeszło 1.700 oddziałów i około 110.000 członków. Na polu oświaty i kultury robotniczej oraz badań historycznych działają Robotniczy Związek Oświatowy i Robotnicze Towarzystwo Kulturalno - Historyczne. Partia Socjalno-demokratyczna rozporządza 35 gazetami, z czego 32 wychodzą nie mniej niż 6 razy na tydzień oraz miesięcznikiem „Czas“, będącym teoretycznym organem partii.

Socjalizm demokratyczny był jedynym kierunkiem ideowym, który zapuścił głębokie korzenie w szwedzkiej klasie robotniczej. Żadna inna ideologia nie była w mocy pozyskać szwedzkich robotników. Na odcinku ruchu zawodowego w 1909 roku po wielkim strajku grupa „młodosocjalistów“ podjęła inicjatywę zorganizowania syndykalistycznych związków zawodowych, politycznie neutralnych. Centrala Syndykali-

styczna p. n. Centralna Organizacja Robotników Szwecji nie zdołała zyskać większych wpływów w masach. Najwyższy stan członków posiadała w 1920 r., kiedy osiągnęła cyfrę 32.300 zorganizowanych. Obecnie liczba robotników, należących do tej centrali, nie przekracza 20.000, wobec 1.200.000 zorganizowanych w Radzie Krajowej Związków Zawodowych Szwecji, co stanowi 90 proc. ogółu pracujących fizycznie. Ruch zawodowy o ideologii syndykalistycznej, nie znalazłszy gruntu w Szwecji, zamiera i nie odgrywa żadnej roli w rozwoju ruchu robotniczego.

Szwedzki ruch zawodowy jest scementowany i na mocnych oparty fundamentach. Związany ideowo i organizacyjnie z Robotniczą Partią Socjalno - Demokratyczną Szwecji, skutecznie opiera się wpływom komunistów. Szczytowy punkt swych wpływów osiągnęli szwedzcy komuniści w czasie ostatniej wojny. W 1944 roku opanowali największe oddziały Związku Zaw. Metalowców (Goeteborg i Stockholm) oraz szereg pomniejszych, a następnie i Zarząd Główny tego związku. W wyborach do parlamentu w tymże roku komuniści zdobywają 15 mandatów, a partia socjalistyczna ze 134 mandatów spada do 115. Dzięki swej przewrotności komuniści szwedzcy zdobyli częściowo zaufanie mas. Lecz był to szczytowy punkt wpływów i osiągnięć komunistycznych. Szybko przyszło zdemaskowanie cynizmu i przewrotności komunistów.

Pierwszy okres pracy szwedzkiej socjalnej demokracji — od zarania jej powstania — to wielka praca kształcąca, wychowawcza i uświadamiająca o roli i znaczeniu demokracji i jej imponderabiliach. Rozbudowując i pogłębiając zasady demokratyczne, socjaliści szwedzcy wespół z ruchem zawodowym wywalczają reformy społeczne. W ciągu trzydziestolecia wpływu na rządy państwa socjaliści przeprowadzili prawa o czasie pracy, o ochronie pracy, o dodatkach państwowych do dobrowolnego ubezpieczenia od bezrobocia, ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, państwowe urzędy pośrednictwa pracy, renty państwowe dla ociemniałych, zasiłki macierzyńskie, pożyczki państwowe na urządzenie mieszkań, prawo o 12-dniowych urloпах robotników oraz trzytygodniowe urlopy dla młodzieży do lat 18-tu, renty wdowie, bezpłatne pomoce szkolne w szkolnictwie powszechnym, specjalne państwowe zasiłki chorobowe.

Wojna światowa zatrzymała dalszy rozwój reform społecznych. Lecz natychmiast po jej zakończeniu przywódca socjalistów Per Albin Hansson jako premier rządu koalicyjnego powoduje jego dymisję, aby stanąć na czele rządu socjalistycznego, mającego w parlamencie oparcie o 115 posłów na ogólną liczbę 230. Rząd socjalistyczny przystępuje do realizacji t. z. programu powojennego, opracowanego przez partię i Radę Krajową Zw. Zaw. Program, ujęty w 27 punktów, między innymi przewidywał: zahamowanie wzrostu cen, podniesienie produkcji i zapewnienie pełnego zatrudnienia, podniesienie poziomu mieszkaniowego mas, podwyżkę płac realnych, rozbudowę ubezpieczeń społecznych, zmniejszenie rodzinom kosztów utrzymania i wychowania dzieci, wyrównanie poziomu życiowego i zmniejszenie różnic klasowych, społeczne planowanie działalności inwestycyjnej. W wykonaniu programu powyższego rząd socjalistyczny przeprowadził: rentę narodową, renty inwalidzkie, specjalny zasiłek chorobowy, dodatki mieszkaniowe

dla rencistów, dodatki na dzieci do lat 16-tu lub w szczególnych wypadkach do 18-tu, reformę podatku dochodowego. Wysiłki rządu socjalistycznego spowodowały podniesienie się płac realnych o 20 proc. w porównaniu z rokiem 1939 i podniesienie ogólnej konsumpcji o 5 proc. przy wzroście produkcji o 25—30 proc. W wyniku przeprowadzonych reform w podziale dochodu społecznego nastąpiło przesunięcie o przeszło miliard koron na korzyść mas pracujących t. j. więcej niż 150 koron rocznie na głowę człowieka pracy. Na specjalne podkreślenie zasługuje polityka budownictwa mieszkaniowego. Gdy w ostatnim roku przed wojną oddano do użytku 38.000 mieszkań, a w 1941 zaledwie 12.000, to za rządów socjalistycznych zbudowano: w 1946 roku — 70.000 mieszkań, 1947 — 60.000 i w 1948 będzie oddanych do użytku również 60.000, a na rok 1949 opracowany preliminarz przewiduje wybudowanie 55.000 mieszkań. W pierwszych dniach lipca br. parlament uchwalił rządowy projekt ustawy o budownictwie mieszkaniowym. Ustawa przewiduje 240 milionów koron na fundusz pożyczkowy dla budujących domy jedno lub dwuizbowe, 20 milionów koron na zniżki komornego dla rodzin o większej liczbie dzieci, 2,5 miliona koron na pomoc dla wiejskiego budownictwa mieszkaniowego oraz 6 milionów koron na domy mieszkalne dla robotników rolnych.

Działalność reformatorską rząd socjalistyczny rozwinął mimo poważne trudności, w jakich znalazło się szwedzkie gospodarstwo narodowe po wojnie.

Poważną rolę w szwedzkiej gospodarce odgrywał rynek niemiecki. Pogrom wojenny Niemiec zmusił Szwecję do szukania innych rynków. Brak importu niemieckiego, opłacanego wymianną produktów przemysłu szwedzkiego, trzeba było zastąpić importem amerykańskim. Lecz za towary amerykańskie trzeba płacić dolarami. Wpłynęło to na zmniejszenie rezerw walutowych Banku Państwa. Gdy w 1945 r. rezerwy te wynosiły 2,8 milionów koron, to w końcu 1947 roku obniżyły się do 700 milionów. Zjawisko to nie pozostało bez wpływu na ceny krajowe i wartość nabywczą korony. Wzrastała drożyzna, siła nabywcza korony zmalała i rząd stanął przed groźbą inflacji. Aby zahamować wzrost cen, rząd zniósł podatek obrotowy i zainicjował akcję stabilizacji cen i zarobków. Wszystkie organizacje — robotnicze, rolników, przedsiębiorców — udzieliły w tej sprawie rządowi swego poparcia.

Obecnie Socjal-Demokratyczna Partia Robotnicza stoi w obliczu wyborów do parlamentu, wyznaczonych na połowę września r. b. Jako program na najbliższy okres partia — między innymi — wysuwa: obronę wolności i demokracji, kontynuację i obronę pokojowej polityki szwedzkiej, neutralność polityczną w walce między dwoma światowymi blokami, współpracę międzynarodową dla pokoju, odbudowy Europy i popieranie międzynarodowej działalności w ramach O.N.Z., odbudowę współpracy państw skandynawskich, przeciwdziałanie inflacji i zabezpieczenie realnych wartości reform społecznych, dalszą odbudowę reform społecznych, upaństwowienie lecznictwa, obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby oraz bezrobocia, utrzymanie kontroli cen i racjonowania artykułów pierwszej potrzeby, zachowanie ko-

mornego na dotychczasowym poziomie i utrzymanie prawa o wynajmie lokali, przedłużenie urlopów do 3-ch tygodni, skrócenie czasu pracy przez wprowadzenie wolnej od pracy soboty w okresie letnim.

W polityce zagranicznej rząd socjalistyczny kontynuuje tradycyjną politykę ścisłej neutralności. Tegoroczny 18-ty Kongres Partii zatwierdził stanowisko rządu w dziedzinie polityki zagranicznej, ustalając następujące wytyczne: współpraca z O.N.Z i popieranie jej działalności, stanowisko neutralne wobec obydwu bloków, jako pełniej zabezpieczające pokój w tej części Europy, współpraca w powojennej odbudowie Europy i przystąpienie do planu Marshall'a, rozbudowa i rozszerzenie podstaw współpracy państw skandynawskich.

Większość społeczeństwa szwedzkiego wierzy, że uda się Szwecji zachować i obronić swą neutralność na wypadek nowego zbrojnego starcia — tym razem między blokiem sowieckim i zachodnim. Szwecja zażywa pokoju nieomal półtora wieku t. j. od wojny rosyjsko-szwedzkiej o Finlandię. Ani pierwsza ani druga wojna światowa nie dotknęły tego kraju. Czy ominię Szwecję nowy zbliżający się huragan światowy? Przeciętny Szwed nie wątpi o tym. A jednak część prasy nie godzi się z polityką zagraniczną rządu i wypowiada się za ścisłą współpracą Szwecji z blokiem zachodnim i wojskowym porozumieniem państw skandynawskich.

Troska o nienarażanie się Rosji Sowieckiej jest bezsprzecznie poważnym współczynnikiem, oddziaływującym na zagraniczną politykę rządu szwedzkiego. Ona w poważnym stopniu hamuje wszechstronną rozbudowę współpracy państw skandynawskich.

Ten współczynnik jest również wpływowy jeśli chodzi o stosunek do Polski i reżimu warszawskiego. Sprawom polskim socjalistyczna prasa szwedzka mało poświęca uwagi. Terror, prześladowania, niszczenie przeciwników politycznych, przepelnione więzienia, likwidacja koncesjonowanej PPS nie znajdują echa lub bardzo słabe w tej prasie. Czasem tylko coś wyjątkowego, czego już nie można przemilczeć, znajduje wyraz na łamach dzienników socjalistycznych. Tak było np. z decyzją Cyrankiewicza o fuzji PPSk z komunistami. Artykuł wstępny poświęcił tej sprawie wieczorowy „Affontidning“, przedstawiając zarówno blok PPS-k i PPR-u, jak i decyzję fuzji, jako konsekwencję, narzuconą koniecznościami... odbudowy zniszczonej wojną Polski. Lub trzeba jakiegoś rażącego wysoku ze strony częstych tutaj „gości“ z Polski, aby zmusić szwedzki dziennik socjalistyczny do zabrania głosu. Szwedzka Partia Socjalistyczna w stosunkach międzynarodowych jest przedłużonym ramieniem dyplomatycznym swego rządu. Szwecja posiada poważne interesy w Polsce. Węgiel polski odgrywa znaczną rolę w przemyśle szwedzkim. Rząd szwedzki dba troskliwie o poprawne stosunki z Polską. Partia Socjalistyczna i jej prasa bardzo usilnie w tej dbałości mu pomagają.

Polityka Partii Socjalistycznej Szwecji — jak i rządu — wobec Polski i innych państw satelickich, uznania emigracyjnych stronnictw socjalistycznych krajów uciśnionych jest funkcją dwóch współczynników: stosunku do Rosji i polskiego węgla. Dbałość o niewzbudzenie

sowieckiego gniewu i konieczność wewnętrznej walki z sowiecką piątą kolumną narzuca Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Szwecji bardzo trudną do utrzymania linię, rozgraniczającą państwo sowieckie od ideologii komunistycznej, przez to państwo reprezentowanej. Szwedzka Partia Socjalistyczna poucza masy robotnicze, że komunizm — zgodnie z jego istotą i faktami — to wróg wolności i demokracji, to wyzysk i niewola, to dyktatura mafii partyjnej nad ludem, to zniszczenie dorobku kulturalnego ludzkości, to właściwie faszyzm w czerwonych szatach, zamiast czarnych lub brunatnych. Lecz przecież państwo bolszewickie jest ściśle zespolone z ideologią komunistyczną. I ideologię i taktykę partiom komunistycznym wszystkich krajów narzuca rząd moskiewski lub jego ekspozytura jak np. Kominform. Ideologia komunistyczna jest narzędziem sowieckiej ekspansji imperialistycznej. Ta ekspansja zlikwidowała resztki niezależności Czechosłowacji. Czyha na niezależność Finlandii, jedynej pozostałej szczeliny w żelaznej kurtynie. Gdy żelazna kurtyna szczelnie zamknie się za Finlandią, bolszewizm stanie bezpośrednio u wrót Skandynawii. Czy neutralność szwedzka będzie wówczas dogadzała Rosji i czy Szwedzka Socjal-Demokracja będzie mogła i wtedy utrzymać nadal linię polityczną, rozgraniczającą państwo bolszewickie od instrumentu jego imperialistycznej polityki — ideologii komunistycznej?

Jan GRABIA

**Z**JAZD PPS na obczyźnie wywołał szerokie i wciąż żywe zainteresowania. Wszyscy zrozumieli, że mimo gadań wrogów i krakania nad upadkiem PPS, stara partia żyje i wierna jest swej tradycji walki z najeźdźcą i wewnętrzną reakcją. Ogarnia przeto jednych złość, że PPS na obczyźnie nie da się wciągnąć do emigracyjnego trzęsawiska, inni wybuchają piorunami, że nie poddaje się dyktaturze głupstwa i pustego frazesu. Rozumiemy to i nie dziwimy się wcale.

Ważnym jest, że pracujące masy emigracji polskiej, które chcą żyć politycznie i kształtować przyszłe życie polskie, zrozumiały znaczenie tego zjazdu, widząc w nim datę ostatecznego określenia pionu politycznego, który wyraża się w pojęciu programowego porozumienia demokracji.

W splątanych warunkach życia na obczyźnie, gdzie zmotoryzowana emigracja z 1939 roku posiada wciąż aż nazbyt dużo środków, pseudo autorytetów i wielkie talenty intrygi i macenia, nie jest proste wzniesienie tego pionu i skupienie przy nim całej opinii. Ale jego konieczność dla każdego, kto myśli o przyszłości, jest zupełnie jasna. To zaś, że Zjazd PPS postawił zagadnienie jasno i stanowczo, stało się dostateczną gwarancją, iż przeszkody będą przełamane. W tym jest znaczenie Zjazdu PPS na obczyźnie, znaczenie które pojęły masy.

---

KOMPLETY „ŚWIATŁA” z roku 1947 (5 numerów za 100 fr.) są jeszcze do nabycia w Administracji.

## Dwa dokumenty

**P**ODAJEMY poniżej dokumenty, oświetlające przyczyny i przebieg likwidacji partii socjalistycznych w Czechosłowacji i na Węgrzech. Oba dokumenty odzwierciedlają poglądy ludzi odpowiedzialnych za politykę tych partii w ostatnich latach. Wydaje się nam też, iż zbyt wiele niestety przemilczają i zbyt wiele usprawiedliwiają w tej polityce, która skończyła się dla obu partii katastrofalnie.

Zwrócimy więc uwagę na parę tylko zagadnień. Jest to tym ważniejsze, że przecież tragiczne doświadczenia ruchu socjalistycznego w zonie sowieckiej powinny się stać nauką nie tylko dla nas, mieszkańców tych krajów, ale również dla całego obozu socjalistycznego. Tendencja obu dokumentów przedstawienia ostatnich wypadków, jako wyniku przede wszystkim komunistycznego macchiavelstwa i zdrady czy słabości kilku przywódców jest wielkim uproszczeniem problemu. Istota zagadnienia tkwi gdzieś indziej. Widzimy ją w przyjęciu przez obie partie socjalistyczne zasady nie tylko czysto taktycznej współpracy z komunistami, ale w zagubieniu w jednolitym froncie z komunistami odrębnych cech ruchu socjalistycznego. W stosunkach czeskich, jak podkreśla odnośny dokument, ujawnia się jeszcze zaniedbanie socjalistycznego ruchu w czasie wojny i pozostawienie w tym czasie wolnego pola komunistycznym agentom. Przy stuszowaniu własnej fizjonomii ideowej i zaniedbaniach organizacyjnych nie może dziwić nikogo, że wielka część robotników socjalistycznych przeszła po wypędzeniu Niemców do szeregów partii komunistycznej.

Ale mogło to być zjawiskiem tylko przejściowym, gdyby słabość ideologiczna przywódców ruchu socjalistycznego nie pociągnęła za sobą innych, niemniej fatalnych skutków. Przywódcy ci akceptowali bezpośrednią ingerencję partii komunistycznej, a nawet Moskwy, do wewnętrznych stosunków partii socjalistycznych. Fierlinger i Szakasits są narzuceni przez Moskwę jako przywódcy i ten stan tolerowany jest przez trzy lata. W stosunkach z krajami stony sowieckiej współpracowali i popierali podobny stan rzeczy, przyłączając się do komunistycznego chóru wielbiącego oszukańczą „demokrację ludową”. Czy w takich warunkach ruch socjalistyczny mógł odzyskać swą fizjonomię i stać się czynnikiem rzeczywiście przeciwstawiającym się komunistom? W rezultacie tego robotnicy musieli wytworzyć sobie opinię, że współpraca komunistów z socjalistami jest wstępem do połączenia organizacji i nie ma przy czym skupić się dla obrony pozycji socjalistycznych. W tych warunkach nawrót rzeczywistej siły niezależnego socjalizmu był niemożliwy.

Komunistyczna taktyka szła konsekwentnie po linii usuwania z partii socjalistycznej elementów, które miały świadomość i odwagę walki z infiltracją komunistyczną. Obsadzenie stanowisk kierowniczych w partii socjalistycznej przez swoich ludzi było pierwszym na tej drodze krokiem; drugim był nacisk na „oczyszczenie” partii z elementów antysowieckich. Taktyka ta nie znalazła żadnego istotnego odporu. Mimo parcia ze strony robotników — członków partii — w kierunku usamodzielnienia się od komunistów węgierska partia socjalistyczna pozbawia się najsilniejszej i najbardziej zdecydowanej ideologicznie

części swej partii pod wodzą Karola Peyera i nawet w ostatniej chwili — jakże głęboko tkwi ten kompleks poddania się woli komunistów — przywódcy jej gotowi są oddać wszystkie kierownicze pozycje w partii zwolennikom jej zniszczenia, by zachować pozory istnienia odrębnej organizacji.

W wewnętrznych stosunkach czeskich było zapewne nieco inaczej. Ale i tu na przełomowym kongresie w Brnie zabrakło woli do oczyszczenia się całkowitego z jacejek komunistycznych, a na czele partii postawiono Lauszmana, o którym wiadano dobrze, że nie jest człowiekiem zdolnym do przeprowadzenia wytrwałej i uporczywej walki z komunistami.

Podnosimy te trzy zjawiska: brak wyraźnego ideologicznego przeciwstawienia się komunizmowi, dopuszczenie i tolerowanie wtyczek komunistycznych w partii i poddanie się komunistycznym wymogom „oczyszczania” ruchu z elementów oskarżanych o antysowieckość, pragnęlibyśmy bowiem, by te błędy, obciążające część ruchu socjalistycznego w środkowo-wschodniej Europie, nigdy więcej się nie powtórzyły. Na to trzeba je dobrze uprzytomnić i przewyciężyć.

Przeciwko naszemu rozumowaniu może być podniesiony jeden zarzut. Nie bierzemy w rachubę czynnika politycznego i militarnego nacisku Sowietów na te kraje. Argument to bardzo rozpowszechniony. Ale przykład Finlandii wskazuje, że nacisk naciskiem, a postawa partii socjalistycznej i jej polityka posiada też swoje znaczenie w kształtowaniu stosunków. Pozycja fińskiej partii socjalistycznej była trudniejsza niż czeskiej. Fińska Socjalna Demokracja miała obciążenie Tennera i sytuację kraju pobitego przez Rosję, kraju należącego oficjalnie do obozu wrogiego Aliantom. Czeska partia socjalistyczna wchodziła w życie powojenne jako element zwycięskiego obozu sojuszniczego. Całą linią granicy zachodniej przytyka do terenu wolnego od wszelkiej okupacji, posiada więc pełną swobodę wyboru dróg. Wybrała drogę ścisłej współpracy z komunistami i uступliwości wobec wymagań sowieckich agentów, gdy Finowie, przyjmując konieczną ze względów politycznych współpracę z komunistami, pilnie strzegły swej odrębności ideologicznej i samodzielności politycznej. To zdecydowało o odrębności losów tych partii.

W polskich stosunkach komuniści od pierwszej chwili nie dopuścili terrorem do ujawnienia się prawdziwego ruchu socjalistycznego. Stworzyli partię, obsadzoną przez swoich agentów, której prawdziwy ruch socjalistyczny nie uznał nigdy za rzetelną reprezentację polskiego socjalizmu. Wolał usunąć się z oficjalnej widowni, niż akceptować fałszerstwo. Rezultatem tego jest, iż po dziś dzień, klasa robotnicza w Polsce wykazuje najbardziej zdecydowany opór przeciwko komunistycznemu „glajchsztaltungowi”. Upokorzące zjawisko masowego przepływania robotników do partii komunistycznej jest tu nieznanne. Problem „czystki” i przełamania oporu robotników socjalistycznych wciąż jeszcze żenuje komunistyczną aktywność, gdy dla robotników socjalistycznych w Czechach nie uważano nawet za stosowne osłodzić fuzję pozorami stworzenia partii połączeniowej, lecz brutalnie wcielono ich do partii komunistycznej.

Formułujemy te uwagi w szczerym pragnieniu połączenia w walce z tyranią komunistyczną wszystkich sił socjalistycznych, skazanych

na nielegalne istnienie w swych krajach i posiadających możliwości jawnego działania tylko na emigracji. To działanie musi mieć przede wszystkim charakter ideologiczny. I dlatego też muszą być przewyciężone różnice, które w polityce socjalistycznej krajów wschodniej Europy tak tragicznie się zademonstrowały. Nie ku rozpamiętywaniu przeszłości, lecz ku wytyczeniu dróg na przyszłość kierujemy też swą uwagę i podając oświetlenie rzeczy przez reprezentantów czeskich i węgierskich chcemy tu tylko podkreślić to, co odtąd winno połączyć przynajmniej nas, socjalistów centralnej i wschodniej Europy: zdecydowane ideologiczne i taktyczne zwalczanie komunizmu, gdyż między socjalizmem i komunizmem nie ma możliwości zgody oraz pielęgnowanie samodzielności ruchu socjalistycznego i jego wewnętrznej jedności.

## OSTATNIE MIESIĄCE SOCJALNEJ DEMOKRACJI NA WĘGRZECH

W artykule „Socialist World”, wydawanym przez Socjalistyczne Biuro Informacji i Łączności w Londynie, znajdujemy artykuł p. t. „Ostatnie miesiące Socjalnej Demokracji na Węgrzech”; autorem artykułu jest Antal Ban, b. minister przemysłu i wice-sekretarz generalny węgierskiej partii Socjalno-Demokratycznej. Artykuł ten podajemy prawie w całości.

**W**YBORY do parlamentu węgierskiego, wyznaczone na dzień 31 sierpnia 1947, miały być decydującą próbą sił pomiędzy Partią Komunistyczną a Partią Socjal-Demokratyczną. Partia Komunistyczna szła do wyborów pod hasłem połączenia się (fuzji) obu partii i socjalni demokraci nie sprzeciwiali się temu hasłu otwarcie — ciężki błąd! — chociaż zaznaczali, iż pragną utrzymać niezależność partii. Na dwa dni przed wyborami, wykryto nadużycia w procedurze wyborczej (słynne niebieskie kartki do głosowania) i egzekutywa partyjna zebrała się dla omówienia sytuacji. Frakcja, na której czele stał Szakasits, albo nie brała udziału w zebraniu, albo też opuściła je w pośrodku posiedzenia. Postanowiono, że partia nie może brać udziału w żadnych nadużyciach, chociaż nie wiadano dokładnie, co druga strona ma w zanadrzu, jako że Szakasits był nieobecny. Muszę przyznać, że ja sam nie rozumiałem sytuacji w pełni i zrozumiałem ją dopiero, gdy po wyborach w czasie wspólnego posiedzenia komuniści wyrzucali nam, że nie dotrzyaliśmy im kroku. Mieli rację, gdyż nasi krypto-komunistyczni „lewicowcy” dopiero w ostatniej minucie powiedzieli im, że odmówiliśmy brania udziału w jakichkolwiek oszustwach wyborczych. Było to zbyt późno dla komunistów, którzy nie mogli już odwołać swej kampanii. „Lewica” partii socjalno-demokratycznej przyrzekła im, że partia nie założy oficjalnego protestu, jednak „doty” socjalno-demokratyczne były oburzone i gniewne, a tym samym uniemożliwiły dobicie targu.

Urzędnicy komunistyczni w ministerstwie spraw wewnętrznych skreślili ze spisów wyborczych nazwiska tysięcy wyborców socjalno-demokratycznych. Doniesienia komunistyczne o bliskiej fuzji z socjalnymi demokratami kosztowały tych ostatnich ponad 100.000 głosów,

które przerzuciły się na partie prawicowe. Niebieskie kartki do głosowania dały komunistom tysiące głosów nielegalnych. Wynikiem było, że socjalni demokraci ponieśli klęskę, zaś komuniści odnieśli niezasłużone zwycięstwo. My zdobyliśmy 67 miejsc, komuniści sto.

W partii naszej zatrzęsło się; zapanowało poczucie nieusprawiedliwionej klęski i bunt przeciw Szakasitsowi i jego zwolennikom. Robotnicy w fabrykach, organizacje miejscowe i urzędnicy państwowi domagali się unieważnienia wyników wyborczych i żądali wzmocnionego udziału socjalnych demokratów w kierownictwie policji i wojska. Jednocześnie domagali się usunięcia z kierownictwa partyjnego tych, którzy okazali się zawodni i ulegli wobec komunistycznych planów fuzji...

Można nas oskarżać o pozostawienie kierownictwa partyjnego w rękach ludzi, o których wiedzieliśmy, że są niepewni. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że większość funkcjonariuszy partyjnych była pewna, nawet mimo to, że podlegali Szakasitsowi. Byliśmy głęboko przeświadczeni o potrzebie utrzymania jedności partii i nie chcieliśmy, by wydawało się, że zajmujemy postawę anty-sowiecką. Podczas tych tygodni Szakasits raz poraz powtarzał mi, że nie dozwoli na usunięcie żadnego z pośród swych zwolenników i że w razie potrzeby gotów jest rozbić partię.

Tymczasem zaś napięcie w stosunkach międzynarodowych wzrastało. Kominform postanowił wyeliminować na Węgrzech „prawicowy” wpływ w partii socjalno-demokratycznej, celem doprowadzenia do ściślego związku pomiędzy naszą „lewicą” a komunistami. Padło hasło, że wszyscy socjalni demokraci, przeciwstawiający się temu związkowi, są „imperialistami dolarowymi”, zdrajcami klasy robotniczej i wrogami Rosji...

W dniu 31 grudnia 1947 odbyło się posiedzenie budapeszteńskiego okręgowego Komitetu Wykonawczego, złożonego głównie z drobniomszczańskich intelektualistów. Komitet ten powziął uchwałę, która faktycznie była wypowiedzeniem wojny pod adresem większości partii. Wzywała ona do okazania polityce „lewicowej” bezwarunkowego poparcia i ostro atakowała Szeliga, jednego z głównych obrońców polityki niezależnej, wybitnego przywódcę robotniczego. Szakasits otrzymał tę uchwałę i zamiast przedłożyć ją egzekutywie partyjnej, co było jego statutowym obowiązkiem, ogłosił ją w dzienniku partyjnym. Od tej chwili rozpoczęła się jawna walka wewnątrz partii — radio moskiewskie z tryumfem powitało ten stan rzeczy.

W tym samym czasie rozpoczęła się burza o ministerstwo przemysłu, które było fortecą socjalnej demokracji dla tej przyczyny, że działalność jego dotyczyła całej klasy robotniczej. Gdy byłem poza krajem — wszczęto dochodzenia i poaresztowano mi ludzi pod zarzutem nadużyć pieniężnych i zdrady. Nie pokazano mi nigdy materiału, na którym oparte były procesy w tych sprawach. Podsekretarz stanu w tym ministerstwie, Keleman, członek egzekutywy partyjnej i przywódca tak zwanej „prawicy” został zaarrestowany i skazany na dożywotnie więzienie.

Taką oto sytuację zastałem po swym powrocie, po sześciotygodniowej nieobecności — procesy, ataki w prasie, denuncjacje socjalnych demokratów, nacisk policji politycznej na naszych ludzi, stopniowe ła-

manie wszelkiej zdolności do oporu. A gdyby ruch został wezwany do oporu? Opór taki zostałby uznany za kontrrewolucyjny i złamany pod tym pozorem. Musiałem chłodno i realistycznie rozpatrzyć stojące przed nami zadanie; należało w jakiś sposób skonsolidować pozycję, oswobodzić partię z nacisku ciężącego na niej i zyskać na czasie, by zapewnić dalsze istnienie partii. Wysunąłem zatem następujące propozycje:

Nadchodzący kongres zostanie przygotowany i wszystko będzie z góry ułożone. „Lewica” otrzyma kierownictwo, lecz w zamian za dwie gwarancje: niezależność partii i nieprześladowania naszych ludzi. Ceną byłoby usunięcie się ludzi, uważanych za przeszkodę do urzeczywistnienia tych kroków.

Kierownictwo partii zgodziło się, że koncepcja ta była jedyną możliwością, zwłaszcza iż Szakasits, Marosan i inni członkowie „lewicy” raz po raz powtarzali, że pragną, by partia zachowała swą niezależność. Krótko mówiąc, mieli oni przejąć odpowiedzialność za losy partii i kierować nadal partią przy naszej współpracy.

Wtedy to nastąpiły wydarzenia, nie mające nic wspólnego z tą umową — jako że „lewica” działała przez cały czas pod rozkazami komunistów; wydarzenia te położyły kres wszelkiej niezależności partii. Kierownictwo partyjne i komitet polityczny zostały usunięte na bok, a grupa Szakasitsa pod przewodnictwem Marosana opanowała partię na starannie wyreżyserowanym zebraniu w Budapeszcie dnia 28 lutego br. Na zebraniu tym ogłoszone zostały wykluczenia i dymisje szeregu towarzyszy (Kethly, Ban itd.). Bitwa wzięła nowy obrót. Marosan mówił o fuzji tak, jakby miała ona nastąpić lada chwila. Wywarło to głęboko demoralizujący wpływ na partię, która już od szeregu miesięcy żyła w napięciu. Zwyciężyła partia komunistyczna — partia socjalno-demokratyczna poszła w drzazgi. W następnych dniach tysiące naszych członków zgłosiły swe wstąpienie do partii komunistycznej. Przyczyną była obawa o bezpieczeństwo osobiste, albowiem każdy zaklasyfikowany jako socjalista „prawicowy” był zdecydowanie zagrożony. Całe organizacje partyjne przechodziły jak jeden mąż do partii komunistycznej. Komuniści twierdzą oficjalnie, że przyjęli 200.000 byłych członków partii socjalno-demokratycznej i że otrzymali 40.000 dalszych zgłoszeń. Samozwańcy „lewicowi” pozostali bez partii. Stanęli oni wobec faktu, że grupa Szakasitsa i partia komunistyczna wytępią partię socjalno-demokratyczną jeszcze przed kongresem partyjnym i że tym samym partia nie będzie w stanie zjednoczyć się „dobrowolnie” z komunistami. Marosan i jego przyjaciele postanowili zaniechać wszelkiej działalności i czekać na katastrofę. Gdy komuniści dowiedzieli się o tym, przestali przyjmować nowych członków i tym samym ocalili „kongres”. Jednocześnie nalegali oni na wypędzenie Szeliga i innych (Kethly, Bana, Szedera) z partii.

W czasie tych dni, pełnych napięcia, dano mi do zrozumienia, że tylko dla szczególnych przyczyn nie zostałem zamieszany w procesy o zdradę jako główny oskarżony. Nie wolno mi już było przemawiać do robotników, nie drukowano moich artykułów i nawet nie dozwolono mi na nawiązanie kontaktu z partią komunistyczną. Zabroniono mi również wzięcia udziału w kongresie.

Kongres urządzony był przy pomocy partii komunistycznej; wy-

kluczył on nas z partii i uchwalił fuzję. Utworzone zostały odpowiednie komitety wespół z partią komunistyczną; mają one przygotować szczegóły techniczne dla fuzji, mającej nastąpić z dniem 1 lipca 1948 r.)\*

Obecnie rozpoczęła się „czystka“: tysiacy socjalnych demokratów, nie należących do „lewicy“, wyrzuca się z policji, wojska, przemysłu i z urzędów państwowych. Komitety, powołane specjalnie w tym celu, przeprowadzają to dzieło przesładowań.

## SOCJALNA DEMOKRACJA CZECHOSŁOWACKA W NOWYM ETAPIE WALKI

Londyńskie biuro Czechosłowackiej Partii Socjalno-Demokratycznej ogłosiło w czerwcu br. sprawozdanie z rozwoju wydarzeń wewnątrz Socjalnej Demokracji Czechosłowackiej w latach 1945-1948. Jest to dokument takiego znaczenia, że — z niewielkimi opuszczeniami — przytaczamy go poniżej w przekładzie na język polski.

### PO OSWOBODZENIU REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ

OGÓLNE stosunki w oswobodzonej Czechosłowacji w roku 1945 były niezbyt korzystne dla rozwoju działalności Socjalnej Demokracji Czechosłowackiej. Oswobodzenie kraju przez Armię Czerwoną, po Monachium i po długoletniej okupacji przez Niemcy hitlerowskie, sprzyjało wielce Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Podczas wojny sowiecko-niemieckiej, niezależnie od systematycznej propagandy z Moskwy — na okupowanym terytorium Czechosłowacji zrzućani byli przy pomocy Armii Czerwonej spadochroniarze — emisariusze z określonymi zadaniami politycznymi. Dzięki temu, w rejonach zajętych przez Armię Czerwoną komuniści mogli bezzwłocznie przystąpić do działalności organizacyjnej i propagandowej. Po oswobodzeniu, działalność Czechosłowackiej Partii Socjalno-Demokratycznej była zabroniona na Słowaczczyźnie i tylko pod naciskiem opinii publicznej została znowu dozwolona w roku 1946. Ponadto, w okresie gdy Armia Czerwona stała w kraju, Partia Komunistyczna zawładnęła ministerstwami spraw wewnętrznych i obrony narodowej oraz opanowała Komisję Centralną Związków Zawodowych, centralną organizację rolników i ogólnokrajowy związek młodzieży oraz zagarnęła wszystkie kluczowe posterunki gospodarcze, poprzez które wywierała ogromny wpływ na wszystkie warstwy ludu pracującego. Te początkowe trudności wyjaśniają, dlaczego znaczna część byłych członków Socjalnej Demokracji, a zwłaszcza robotników, przystąpiła do Partii Komunistycznej w początkowym okresie, kiedy to wciąż jeszcze było niepewne, czy ich partii (t. j. Partii Socjalno - Demokratycznej) wolno będzie istnieć, czy też nie.

W tych warunkach powojennego chaosu politycznego i ogólnego

\*) Kongres połączeniowy Partii Komunistycznej z Partią Socjalno-Demokratyczną odbył się w Budapeszcie w dniach 12-14 czerwca br.; sprawozdanie z niego zamieściliśmy w poprzednim numerze „Światła“.  
(Przypisek Redakcji)

zamętu gospodarczego i moralnego, Socjalna Demokracja w Czechosłowacji — podobnie jak niemal we wszystkich innych krajach — uprawiała politykę ścisłej współpracy z partią komunistyczną. Polityka ta odpowiadała nietylko międzynarodowej pozycji Czechosłowacji, ale była również spowodowana faktem, że głównym żądaniem ruchu robotniczego w owym czasie była nacjonalizacja przemysłu i banków...

W dziedzinie politycznej sądziliśmy — zgodnie z zapewnieniami, padającymi ze wszystkich stron — że współpraca wielkich mocarstw, zapoczątkowana w czasie wojny, będzie trwała oraz że Związek Sowiecki — zgodnie z uroczystymi oświadczeniami czołowych mężów stanu składanymi przy różnych okazjach, a później wcielonymi w różne traktaty międzynarodowe — w interesie pokoju i dobrych stosunków wzajemnych — będzie szanował niepodległość sąsiadów i nie będzie mieszał się do ich spraw wewnętrznych. Partia Komunistyczna również pozorowała demokratyczną współpracę i współzawodnictwo, oświadczając, że jej dawna przedwojenna taktyka negacji i destrukcji była błędna oraz że rozwój wydarzeń kazał ją złożyć do lamusa...

Wobec nowej taktyki komunistów, szeroki ogół nie zdawał sobie dostatecznie jasno sprawy z różnic pomiędzy programami Socjalnej Demokracji i Komunistów. Ta okoliczność, oraz kilka mętnych przemówień przewodniczącego partii, Zdenka Fierlingera, narzuconego partii jeszcze w Moskwie — ułatwiły kampanię innym stronnictwom, które twierdziły, iż prędzej czy później Socjalna Demokracja połączy się z Partią Komunistyczną. To wyjaśnia, dlaczego w wyborach do parlamentu w maju 1946 r. Socjalna Demokracja otrzymała tylko 15 proc. głosów, zaś komuniści — 37 proc. W wyborach tych doniosłą rolę odegrał fakt, iż partia komunistyczna twierdziła, że to ona jest darczyńcą własności, skonfiskowanej hitlerowcom i kolaboracjonistom.

### PO WYBORACH PARLAMENTARNYCH ROKU 1946

Stosunek Socjalnej Demokracji do Czechosłowackiej partii komunistycznej uległ gruntownej zmianie wkrótce po wyborach... W latach 1946-1948 Socjalna Demokracja poprowadziła szereg zwycięskich akcji politycznych i nieraz podejmowała inicjatywę w obronie praw parlamentu i przedstawicielstwa ludowego w miejscowych ciałach administracyjnych — przeciw nadużyciom policyjnym, przeciw wszelkim próbom ograniczenia swobód obywatelskich i próbom terroru na terenie fabryk. Partia pozostała również wierna idei międzynarodowej współpracy socjalistycznej i broniła jej przed atakami komunistów, którzy byli świadomi faktu, że na tym punkcie Socjalna Demokracja — jako część wielkiego międzynarodowego ruchu socjalistycznego — jest ich najsilniejszym i najniebezpieczniejszym przeciwnikiem... W październiku 1947 r. Centralny Komitet Wykonawczy partii założył protest przeciw rezolucji, przyjętej na sesji inauguracyjnej Kominformu i wystąpił w obronie zachodnio-europejskich stronnictw socjalistycznych, zaatakowanych w tej rezolucji... Pozycja Socjalnej Demokracji była niełatwa nawet w owym okresie. Partia musiała raz po raz z jednej strony odparować oskarżenia, iż jest zależna od Partii Komunistycznej, z drugiej strony zarzuty, iż zamierza tworzyć blok anty-komunistyczny. Jednakże wpływy partii w masach ludowych rosły i w ostatnim okre-



się wzmocniła ona swe pozycje w fabrykach i wśród chłopów; wielu dawnych naszych członków — robotników — zaczęło powracać do Socjalnej Demokracji, mimo faktu, że działacze socjalno-demokratyczni w fabrykach znajdowali się pod komunistycznym terrorem o rosnącym nasileniu. Partia odradzała się po stratach poniesionych w roku 1945 i powszechnie oczekiwano jej sukcesu w najbliższych wyborach do parlamentu; instytut badania opinii publicznej oceniał, że Partia Komunistyczna otrzyma w wyborach 30 proc., zamiast 37 proc. uzyskanych w wyborach roku 1946.

### SYTUACJA WEWNĘTRZNA PARTII

Większość członków partii aprobowała niezależne i zdecydowane stanowisko partii wobec ważnych zagadnień politycznych, co więcej, domagała się go stanowczo. Wewnętrzno-partyjne dyskusje na temat taktyki partyjnej osiągnęły swój punkt szczytowy na dorocznym kongresie partyjnym w Brnie w dniach 14-17 listopada 1947. Kongres brneński nie pozostawił żadnej wątpliwości, że partia kategorycznie odrzuca wszelkie zakusy w kierunku fuzji (połączenia się) z komunistami i że chce ona współpracować z komunistami tylko pod warunkiem wzajemnej lojalności i tylko w sprawach, pokrywających się z programem Socjalnej Demokracji. Rezolucja polityczna kładąca szczególnie nacisk na niezależność partii i na jej program, oparty na zasadach socjalizmu demokratycznego, została przyjęta przez kongres jednomyślnie. Fierlinger i jego współpracownicy znali zbyt dobrze zdanie członków partii, nie ośmielili się więc wyjawić otwarcie swych myśli na kongresie brneńskim. Odpierali oni zwłaszcza zarzuty, iż polityka ich oznaczałaby podporządkowanie się Partii Komunistycznej i wyraźnie odrzucali możliwość połączenia się z Partią Komunistyczną... Oto dlaczego Fierlinger i pewna liczba jego współpracowników pozostali w egzekutywie partyjnej, co po trzech miesiącach okazało się dla partii fatalne.

Fierlinger i jego najbliżsi współpracownicy świadomie oszukiwali członków partii, celem zachowania możliwości oddania komunistom usług w ich planach likwidacji Socjalnej Demokracji.

Tym samym w czasie lutowego zamachu stanu, kiedy tyle zależało od wyraźnych i szybkich decyzji Socjalnej Demokracji, w centralnych jej ciałach byli ludzie, którzy pracowali ściśle według wskazówek kierownictwa Partii Komunistycznej i stali się chętnymi narzędziami policji, kierowanej przez komunistów.

### W DNIACH KRYZYSU

Centralny Komitet Wykonawczy na swym posiedzeniu w dniu 23 lutego odrzucił żądania Gottwalda, równające się ultimatum, i wezwał do parlamentarnego rozwiązania kryzysu rządowego w drodze porozumienia się wszystkich stronnictw politycznych, opierając ten pogląd na zasadzie, że stronnictwa polityczne są wyłącznym wyrazem władzy politycznej w państwie. We wtorek 24 lutego uzbrojeni członkowie milicji komunistycznej (z pośród nich niektórzy udawali robotników socjalno-demokratycznych) zajęli siłą centralne biuro partyjne. Około 20 posłów socjalno-demokratycznych przybiegło do biura i usiłowało milicję wyrzucić siłą. Wywiązała się walka trwająca około dwóch go-

dzin. Na pomoc milicjantom nadciągnęła skomunizowana policja i tym sposobem utrzymali oni biuro w swym posiadaniu. Wszyscy sekretarze i urzędnicy zostali natychmiast usunięci a biuro telefoniczne zostało zajęte. Podobnie okupowane zostały biura redakcyjne dziennika partyjnego „Pravo Lidu“. Tegoż wieczoru sześciu członków Centralnego Komitetu Wykonawczego (na ogólną liczbę 69), ze Zdenkiem Fierlingerem na czele, wydało proklamację, obwieszczając, iż obejmują kierownictwo partii i że przyjmują propozycje Gottwalda co do rozwiązania kryzysu rządowego. W całym kraju rozpoczęły działalność opanowane przez komunistów Komitety Akcji, usuwając wszystkich przeciwników, wśród nich poważną liczbę funkcjonariuszy socjalno-demokratycznych, z funkcji i stanowisk publicznych. Czechosłowacja przestała być krajem demokratycznym, swobodne życie polityczne stało się niemożliwe. Wczesnym rankiem 25 lutego ówczesny przewodniczący partii, Bogumił Lauszman, który do tej pory opierał się naciskowi — z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn przystąpił do grupy Fierlingera.

### PO KRYZYSIE

Grupa osób, która w ten sposób — siłą i przy pomocy policji państwowej, opanowanej przez bolszewików — przywłaszczyła sobie kierownictwo partii, w ciągu kilku następnych dni usunęła szereg członków z egzekutywy partyjnej oraz wyrzuciła z partii jedenastu posłów i wielu czołowych członków partii. Jednocześnie w miejscowych, okręgowych i krajowych organizacjach odbyła się daleko idąca czystka, nakazana przez komunistyczne Komitety Akcji. Zdenek Fierlinger, usunięty swobodną decyzją prawowitego kongresu w Brnie, otrzymał znowu funkcję przewodniczącego partii z rąk „oczyszczonej“ egzekutywy

### FUZJA Z PARTIĄ KOMUNISTYCZNĄ

W ciągu pierwszych tygodni po kryzysie, samozwańczy przywódca partii zapewniali, że Socjalna Demokracja pozostanie partią niezależną i że należy nawet oczekiwać, iż będzie miała ona do spełnienia ważną misję u boku Partii Komunistycznej. W zamian za całkowite wyrzeczenie się swego własnego programu, miała ona uzyskać chwilową niezależność organizacyjną. W ciągu tych kilku tygodni nawet kierownictwo Partii Komunistycznej liczyło się z tym, że fuzja nastąpi dopiero w dalszej przyszłości i że w wyborach do parlamentu weźmie udział kilka stronnictw politycznych. Później atoli kierownictwo komunistyczne zmieniło zdanie i zdecydowało rychłą fuzję z jedną listą kandydatów w wyborach do parlamentu. Tę nagłą decyzję może wyjaśnić tylko fakt, że kierownictwo komunistyczne nie było zadowolone z rozwoju sytuacji po zamachu stanu i uważało nawet „oczyszczonej“ Socjalnej Demokracji za poważne niebezpieczeństwo dla nowego reżymu. Fierlingerowskie kierownictwo partii natychmiast wykonało rozkazy Partii Komunistycznej i dało swą zgodę na fuzję. Na dzień 17 kwietnia wyznaczone zostało zebranie delegatów partyjnych, w którym udział wzięli delegaci starannie dobrani po czyste partyjnej. Ciało to oczywiście zaaprobowало wnioski o fuzję z Partią Komunistyczną, razem z wszystkimi poniżającymi warunkami, postawionymi przez kierownictwo Partii Komunistycznej...

Oficjalna propaganda nowego reżymu zapewnia, że rewolucja lutowa była nieodzowna dla zapobieżenia zamiarom reakcji, która chciała utworzyć rząd anty-bolszewicki i zniszczyć świetne osiągnięcia klasy robotniczej, zdobyte w Czechosłowacji w ciągu lat minionych. Twierdzenie to jest niezgodne z prawdą. Po rozległej nacjonalizacji roku 1945, antagonizm między kapitalizmem i socjalizmem nie był w Czechosłowacji tak ostry jak w innych krajach, a zagadnienie polegało przede wszystkim na tym, by Czechosłowacja sama ustalała swą drogę do socjalizmu. Aktualnym zagadnieniem było, jak w gospodarce planowej zabezpieczyć swobody polityczne. Lutowy zamach stanu nie odbył się w interesie czechosłowackiej klasy pracującej, natomiast miał on na celu całkowite włączenie Czechosłowacji do bloku wschodniego, opanowanego przez Rosję Sowiecką. Dola klasy robotniczej nie polepszyła się po lutowym zamachu stanu, naodwrot, nowa orientacja czechosłowackiej polityki gospodarczej, wymuszona przez rząd sowiecki, będzie oznaczała obniżenie poziomu życiowego. Fakt, że uniemożliwiona została jakakolwiek legalna działalność ruchu socjalistycznego i że zunifikowana organizacja związków zawodowych została podporządkowana rządowi oznacza, że klasa robotnicza została całkowicie pozbawiona możliwości swobodnej obrony swych interesów. Partia nasza doszła do ostatnich granic w współpracy z komunistami, w przekonaniu, że służyćmy tym ludowi pracującemu i socjalizmowi. Wypadki w Czechosłowacji udowodniły jednak całemu światu, że z komunizmem nie można współpracować.

#### WNIOSEK

Zważywszy, że ostatnim swobodnie wybranym i prawomocnie odbytym kongresem Socjalnej Demokracji był kongres w Brnie w dniach 14-17 listopada 1947 r., jak również, że zmiany, przeprowadzone po lutowym zamachu stanu zarówno w centralnych jak i dołowych ciałach partyjnych, zostały dokonane siłą, na rozkaz Partii Komunistycznej i przy pomocy policji, opanowanej przez komunistów — mamy prawo twierdzić, że postanowienie fuzji z komunistami nie zostało powzięte dobrowolnie przez członków partii. Czechosłowacka Socjalna Demokracja żyć będzie, nawet nie mając możliwości rozwijania swej działalności we własnym kraju. Centralny Komitet Wykonawczy czynny jest nadal na obczyźnie i zamierza kierować działalnością partii w duchu programu partyjnego. Zamierza on również ściśle współpracować nadal tak jak poprzednio z partiami socjalistycznymi wszystkich krajów europejskich.

---

Konto czekowe „Światła“:

Paris c.c. 68349 — Mr. Surowka Z. — 5, rue d'Alsace, PARIS X.

DO CZYTELNIKÓW Z POZA GRANIC FRANCJI. — Należność za „Światło“ można opłacać przy pomocy pocztowych znaczków międzynarodowych.

Redakcja i Administracja „ŚWIATEŁA“ przyjmuje interesantów WE WTORKI i CZWARTKI w godzinach 17—19 oraz W SOBOTY w godzinach 13.30—16.30 — 5, rue d'Alsace — Metro: Gare de l'Est.

Imp. „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

107

Szósty zeszyt „ŚWIATŁA“ zawiera między in. artykuły: Z. Zaremby — Przed ostatecznym spełnieniem polskiego ruchu robotniczego, K. Szarnbachowskiego — Polityka socjalistyczna we Włoszech po wyborach, K. Bentkowskiego — Państwo Izraela oraz omówienie Zjazdu PPS na obczyźnie i Rezolucje.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach polskich w Paryżu i w Administracji naszego Wydawnictwa. — Adres: 5, rue d'Alsace — PARIS (10); 8, Motcomb St. — London S. W. 1.

## ROBOTNIK POLSKI

w Wielkiej Brytanii

Miesięcznik — P. P. S. —  
8, Motcomb Str. — London  
S. W. 1. — Prenumerata kwarta-  
lna 108 fr.

## ROBOTNIK

W WALCE

miesięcznik — wydawnictwo  
Polskiej Partii Socjalistycznej  
we Francji. — Cena egzempl.  
we Francji 10 fr., w Belgii  
2 fr. — Redakcja i Admini-  
stracja: 5, rue d'Alsace —  
PARIS (10)

## ROBOTNIK

POLSKI Organ Z.S.P.  
w U.S.A.

najstarsze pismo socjalisty-  
czne polskie na emigracji —  
tygodnik. — 39 East 7-th  
Street — New York 3. N. Y.  
U.S.A.

## LA COMMUNE DE VARSOVIE

francuskie wydanie Z. Zaremby Powstania sierpniowego. — Nabyć można we wszystkich kioskach.

Wkrótce wyjdzie z druku

Natalii ZAREMBINY

## „RUSKI MIESIĄC“

zbiór opowiadań i reportaży  
z okresu „oswabadzania“  
Polski przez Czerwoną Armję

Wydawnictwo „ŚWIATŁA“

Polecamy Czytelnikom :

A. CIOŁKOSZA :

### Trzy wspomnienia

(K. Czapiński, M. Niedziałkowski, Z. Piotrowski) —

Cena 60 fr.

F. GROSS :

### Socjalizm

humanistyczny

Cena 180 fr.

W. MARCINOWSKA :

### Kroniki G. G.

reportaże z życia Polski pod  
okupacją niemiecką.

Cena 130 fr.

Z. ZAREMBA :

### Powstanie

sierpniowe

rzecz o bohaterskiej walce  
Warszawy.

Cena 120 fr.

Cena egzemplarza: we Francji — 30 fr., w Belgii — 12 fr., w W. Brytanii — 1 s. 6 d., we Włoszech — 50 lir., w St. Zjedn. — 40 ct. W prenumeracie rocznie za 10 zeszytów: we Francji 250 fr., w Belgii 100 fr., w Wielkiej Brytanii 12 szylingów, w Stanach Zjednoczonych 2,5 dolara. Półrocznie połowa należności rocznej.